REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

stron 24 stron

CENA 50 GROSZY

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Konto P. K. O. Warszawa 149,636. | Prenumerata miesięczna . . . 1·50 Zł.

ROK V. KRAKÓW DNIA 1 KWIETNIA 1925 ROKU. NR. 14.







1) Momenty z meczu Bratislava — Makkabi 28. III. br. (6:0). a) Lewy łącznik Brat. zdobywa 1 bramkę. Holzman (Mak.) nie zdołał mu w tem przeszkodzić. b) Schneider II. i Schneider I. (obr. M.) przy pracy.
2) Moment z meczu Bratislava — Cracovia 29. III. br. (4:2). Cracovia zdobywa 1-szą bramkę z rzutu wolnego Sperlinga. Bramkarz Bratislavy nie przewiduje fałszu z powodu wiatru. — Fot. Perly.
3) Słynny Maratończyk polski, St. Szelestowski (Polonia warsz.), zwyc. biegu ul. „Polonji“ w Katowicach.

Międzynarodowy Kongres Sportowy w Pradze.

(Komunikat Nr. 47. Związku Polskich Związków Sportowych).

Z końcem maja 1925 r. odbędzie się Międzynarodowy Kongres Sportowy w Pradze. W szczególności 24 i 25 maja obradować będzie Komitet Wykonawczy Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, zaś właściwy Kongres Międzynarodowy Olimpijski będzie otwarty w piątek 29 maja i potrwa do czwartku 5 czerwca. W dniu 30 maja w sobotę otwarty będzie, jako jego część, Kongres Wychowawczo-Sportowy (Congres Pedagogique).

W Międzynarodowym Sportowym Kongresie Olimpijskim wezmą udział jedynie: a) członkowie Międzynarodowego Kom. Olimp., b) delegaci międzynarodowych federacji sportowych, c) delegaci państwowych komitetów olimpijskich. Polska ma prawo do wysłania dwóch delegatów, oprócz ks. Kazimierza Lubomirskiego.

Porządek dzienny Międzynarodowego Kongresu Sportowego obejmie następujące punkty: 1) Ustalenie, względnie zmiana definicji amatorstwa, w myśl rozesłanego kwestjonarjusza, 2) Sprawa wprowadzenia indywidualnej przysięgi olimpijskiej, 3) Wychowanie sportowe (duch rycerskości, prawości i uczciwości, 4) Redukcja programu Igrzysk, tak co do ilości punktów, jak i maksymalnej liczby uczestników w każdej grupie zawodów, 5) Sposób obliczania ogólnej klasyfikacji olimpijskiej (classement), 6) Sprawy, związane z sędziami, ich kompetencją, władzą i kosztami podróży, 7) Określenie i zakres władz państwowych komitetów olimpijskich, 8) Czy regulamin techniczny może być zmieniony w czasie trwania Igrzysk, 9) Sprawy ogólne, dotyczące najbliższej Olimpjady, 10) Sprawy specjalne, dotyczące igrzysk zimowych, oraz projekt ich odrębnej organizacji, 11) Wnioski FIFA, dotyczące eliminacyjnych rejonowych gier w piłkę nożną, 12) Sprawy przewiezienia i umieszczenia zawodników olimpijskich w czasie najbliższej Olimpjady. Międzynarodowa organizacja ich przewiezienia.

Niejako częścią ogólnego kongresu sportowego będzie **Kongres Wychowawczo-Sportowy** (Congres Pedagogique), który obradować będzie równocześnie z kongresem ogólnym w dniach od 30 maja do 5 czerwca b. r. Rozesłany przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski program szczegółowy tego kongresu precyzuje jego cele i porządek dzienny w następujący sposób (tłumaczenie p. Eug. Pietrzykowskiego):

„Z okazji zebrania się w Pradze Kongresu Technicznego Olimpijskiego za rok 1925, Międzynarodowy Komitet Olimpijski w porozumieniu z Rządem Republiki Czesko-Słowackiej postanowił zwołać w tymsamym czasie zgromadzenie kompetentnych przedstawicieli wszystkich narodów świata, celem przedłożenia im szeregu zagadnień natury pedagogicznej i społecznej, których rozpatrzenie okazało się pożądanem wskutek szybkiego rozwoju sportów

Prezydent Masaryk objął protektorat nad Kongresem.

Regulamin Kongresu Pedagogicznego. Kongres obierze na swojem pierwszem posiedzeniu presesa, dwóch wiceprezesów i czterech sekretarzy, oraz ustali porządek obrad. Mowcom będzie wolno przemawiać na tensam temat nie dłużej, jak cztery minuty w jednym ciągu. Dokumenty, przedłożone Kongresowi, winny być ograniczone do 1200 słów. Używanie języków: niemieckiego, angielskiego, hiszpańskiego, francuskiego, włoskiego i czeskiego, jest dozwolone. Natomiast treść wniosków, poddawanych głosowaniu, będzie przedkładana łącznie z tłumaczeniem na język francuski. Mowców uprasza się, aby do swoich przemówień dodawali, o ile możności, streszczenie w języku niemieckim, francuskim, lub angielskim.

Członkowie Kongresu. Każdy z zaproszonych krajów ma prawo wysłać przedstawicieli w liczbie do 10-ciu, którzy będą członkami *delegowanymi*. Pozatem będą dopuszczeni w liczbie nieograniczonej członkowie *uczestnicy*, nie posiadający prawa głosu, mogący natomiast stawiać pisemne opracowane pytania, dotyczące przedmiotów, będących na porządku dziennym.

Program Kongresu. Ani zasady, ani drogi wychowania fizycznego, nie będą rozpatrywane. Kongres nie będzie miał zatem pod żadnym względem zadania poszukiwania, lub zastosowania najlepszych metod wychowania fizycznego, lecz ma się zająć wyłącznie tylko badaniem dróg, któren ależy obrać, celem poprawienia pod niektórymi względami organizacji sportowej, nie osłabiając i nie zmniejszając jej zasadniczego charakteru.

Na życzenie prezesa Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego mają być w pierwszym planie omówione następujące kwestje:

a) Nadmiar popisów publicznych. Frekwencja zawodów sportowych, otwartych dla szerszej publiczności, powoduje splot interesów finansowych, łączących i popierających się wzajemnie. Całkowite uniemożliwienie, lub nawet tylko ograniczenie tych interesów nie da się przeprowadzić, natomiast ugrupowanie sportowe mogłoby się usunąć od współdziałania w tych interesach, jak również zaniechać wysługiwania się im. Do tego jednak trzeba, aby opinja publiczna spowodowała i poparła opór organizacyj sportowych. Czy nie należałoby położyć koniec mistrzostwom lokalnym, które najczęściej są tylko środkiem dla rozgłosu i reklamy? Czy Igrzyska Olimpijskie nie wystarczyłyby do podtrzymania życia sportowego, którego energja zostałaby w ten sposób racjonalnie skierowana w właściwe łożysko? W międzyczasie zawody ćwiczebne między drużynami sąsiadujących ze sobą państw umożliwiłyby kontakt pomiędzy poszczególnymi narodami, jako przygotowanie do zawodów Olimpijskich. Należałoby jednak organizować te spotkania wyłącznie tylko celem osiągnięcia jaknajlepszych wyników technicznych, z wyłączeniem wszelkich czynników, nie mających nic wspólnego ze sportem. W jaki sposób możnaby osiągnąć ten cel? Rola władz publicznych i prasy.

b) Zawody bokserskie. Zawody te przekształciły się na senzacyjne spotkania słynnych zapaśników, urządzane celem dostarczenia widzom widowiska zażartej walki na pięści, przyczem ogrom stawki podwaja siłę uderzeń i zaciekłości walczących. Wskutek tych nadużyć sport bokserski, tak męski i bogaty w walory wychowawcze, traci ustawicznie swój właściwy styl i nie jest w stanie odgrywać tej roli wychowawczej, która mu się słusznie należy. Jakie środki zaradcze możnaby zastosować?

c) Ograniczenie dla wieku młodocianego. Niejednokrotnie wyrażano obawy z powodu zbyt energicznych i długotrwałych wysiłków sportowych, wymaganych od dorastającej młodzieży. Troska ta jest tylko wyrazem ogólnej tendencji naszej epoki, rozciągającej się na wszystkie dziedzinie wychowania. Poważne kwestje zostały w ten sposób poruszone, a mianowicie: Czy jest korzystnem przyspieszenie rozwoju organizmu męskiego przez udostępnienie dorastającemu chłopcu wszystkich tych przywilejów, które były dotychczas zastrzeżone dla młodego mężczyzny i czy nie ryzykuje się w ten spo-

sób osłabienia skuteczności tych przywilejów wskutek przedwczesnego korzystania z nich?

d) **Udział kobiet.** Inne rosnące niebezpieczeństwo pochodzi od tego, co wyrażone zostało zapomocą zestawienia dwóch sprzecznych z sobą słów, a mianowicie: atletyki żeńskiej. Kwestja ta, czy kobieta może bez szkody dla zdrowia uprawiać męczące ćwiczenia fizyczne, przeznaczone właściwie dla mężczyzn, została poruszona przez hygjenistów i sfery lekarskie. Niema wprawdzie jednomyślności pod tym względem, lecz choćby nawet objawiła się ona kiedyś w sensie przychylnym, trzeba się będzie liczyć jednak z protestem tych, których poczucie dobrego gustu i moralności często było dotknięte przez godne ubolewanie imprezy i widowiska.

e) **Odrodzenie staro-greckiego „gimnasium".** Pod egidą sportu, hygjeny, kultury i sztuki, harmonijnie z sobą połączonych, »gimnasium« w mieście greckiem było ogniskiem życia indywidualnego i zbiorowego. Wszystkie pokolenia znajdowały w tem miejscu możność do wzajemnego kontaktu: wiek młodociany dla nauki, młodzieńcy dla ćwiczenia, ludzie dojrzali dla rozrywki, starcy dla zachęty i rady. Wszystkie zawody się tam spotykały: mąż stanu i człowiek prywatny, artysta i atleta, nauczyciel i uczeń, wolny i zależny. Czy hygjena publiczna i pokój społeczny nie miałyby korzyści ze wskrzeszenia podobnej instytucji, umożliwiającej zbliżenie do siebie ludzi z różnych warstw, będącej poniekąd ośrodkiem wyrównania i współdziałania, którego brak tak dotliwie odczuwa nowoczesna demokracja w chwili, gdy go najbardziej potrzebuje? Jakimi środkami dałoby się spopularyzować tę myśl i jakich linji wytycznych należałoby się trzymać celem ułatwienia realizacji?

f) **Podniesienie uczciwej gry i ducha rycerskiego.** Sport jest w wybitnej mierze szkołą uczciwości, gdyż wobec tego, że wyniki sportowe wyrażają się w cyfrach, ustalonych wobec świadków, kłamstwo nie może odgrywać żadnej roli. Pozatem jedynie zasada uczciwej gry w sporcie daje temu ostatniemu trwałe podłoże, a duch rycerski jest jego najpiękniejszą ozdobą. Cechy te są szczególnie pożyteczne dla demokracji. Należy więc złączyć wysiłki celem przeprowadzenia powyższych zasad w dziedzinie ćwiczeń fizycznych i rozszerzenia ich stamtąd na inne dziedziny życia, podlegające prawu konkurencji. W jaki sposób możnaby tę propagandę najskuteczniej obmyślić i przeprowadzić?

g) **Współdziałanie uniwersytetów.** Przed 30 tu laty uniwersytety w poszczególnych krajach zostały wezwane do wzięcia udziału we wskrzeszeniu igrzysk olimpijskich i niejeden z nich był reprezentowany na zgromadzeniu, które dnia 23 czerwca 1924 r. uchwaliło je przez aklamację. Wskutek rozwoju międzynarodowego życia akademickiego, które podówczas było dopiero w zarodku, powstały różne kwestje, których rozwiązanie, mimo że naglące, nie mogło być dotąd przedmiotem gruntowniejszych studjów. Dlatego też należy zbadać dezyderaty studenckie w dziedzinie życia sportowego.

h) **Kuracja sportowa.** Dla tych, którzy zawczasu podejmą i poważnie i konsekwentnie przeprowadzą kurację sportową, ta ostatnia równa się niemal pewnemu odmłodzeniu i w każdym razie czyni organizm w najwyższym stopniu odpornym przeciw niszczącym go wpływom. Kongres mógłby powierzyć kompetentnej komisji przygotowanie i opracowanie programu przedwstępnego na zasadach następujących: Kategorja wieku — poniżej 30 lat, 30 45 lat, powyżej 45 lat. Kategorja trwania kuracji: 15 dni, 4 tygodnie, 7 tygodni. Kategorje przygotowania: odróżnienie między „półtrenowanymi" i „nietrenowanymi", dalej wskazanie ćwiczeń, oraz ich intensywność w zależności od kategorji, lecz w każdym razie z zachowaniem indentycznych zasad ogólnych, a mianowicie: kuracja jest zapobiegawcza i stosuje się tylko do osób zdrowych, pragnących zawsze pozostać zdrowymi; nie może się odbywać w domu; nigdy nie może następować bezpośrednio po okresie przeciążenia mózgowego.

i) **Zwalczanie fałszywych sportowców.** Fałszywi sportowcy (t. j. tacy, którzy nie uprawiając żadnych ćwiczeń fizycznych i nie mając nawet warunków po temu, mieszają się usilnie do życia sportowego, często z pretensjami do kierowania nim) unicestwili w znacznej mierze dobrodziejstwa sportu i pomniejszyli jego znaczenie wychowawcze. Z drugiej strony pewna liczba idywidualistów buntuje się przeciw przymusowi należenia do stowarzyszenia, celem oddawania się ćwiczeniom, obranym przez nie. Czyby nie dało się, za przykładem niektórych krajów, urządzać zawody bez konkursów, polegające natomiast na pewnych przekraczalnych minimach i dostępnych dla wszystkich?"

Tyle prospekt kongresu.

Komitet Wykonawczy Z. Z. postanowił **wybór delegatów Polski** na kongres w Pradze załatwić na Walnem Zgromadzeniu Z. Z., przyczem Zarząd jako kandydatów stawia pp. Bronisława Kowalewskiego i Wacława Znajdowskiego, uwzględniając ich znawstwo życia sportowego w Polsce i wyrobione w czasie ostatniej Olimpjady stosunki na terenie międzynarodowych organizacji sportowych. Dyrektywy dla delegatów uchwalone będą dopiero po nadesłaniu przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski wniosków do poszczególnych punktów porządku dziennego, gdyż obecnie bez tych wniosków nie można się zorjentować, do czego zmierza postawienie pewnych kwestji na porządku dziennym kongresu. Delegatom ZZ. i PKIO pokryte zostaną koszta podróży do Pragi.

Co do 10 delegatów na Kongres Wychowawczo-Sportowy w Pradze, to trzema z nich będą pp. Lubomirski, Znajdowski i Kowalewski, a objęcie pozostałych 7 mandatów zaproponuje się bardziej znanym działaczom w dziedzinie organizacji sportu i wychowania fizycznego, uwzględniając z pośród lekarzy tych przedewszystkiem, którzy biorą czynny udział w życiu organizacyjnem sportowem, jak Dr. Rouppert, Dr. Osmólski, Dr. Fuchs Dybowski, Dr. Cetnarowski, a dopiero w drugiej linji teoretyków wychowania fizycznego.

Związkom postanowiono przesłać kopję zaproszenia na Kongres z prośbą o wypowiedzenie się w sprawach, dotyczących szczególnie programu Kongresu Wychowawczo-Sportowego, względnie zaproponowanie ze swej strony kandydatów na delegatów na Kongres Wychowawczo-Sportowy.

Dr. Mieczysław Orłowicz, sekretarz Z. Z.

Adres Sekr. KS Stella, Kraków. Wiesław Nikiel, Kraków, ul. Traugutta 7.

PZPN załatwił odwołanie Czarnych (Radom) w sprawie rozstrzygnięcia przez WOZPN zawodów z Varsovią z 5. IX. ub. r. przychylne, znosząc je i zarządzając ponowne przeprowadzenie dochodzeń.

Dor. bieg okrężny na 5000 m KS. Stella w Gnieźnie odbędzie się 5. kwietnia br. bez względu na pogodę o 12.30. Udział mogą brać wszyscy stowarzyszeni lekkoatleci. Zwycięzca otrzyma puhar węd rowny p. Sowińskiego i żeton. W następnych miejscach 4 inne nagrody. Wpisowe 1 zł.

Przegląd sportowy lokalny.

27. III. Bratislava — Makkabi 6:0 (3:0).

Kto zna, choćby tylko z opisów gazet zagranicznych i wyników, drużynę Bratislava, wie, że jest to drużyna, dorównująca zupełnie i pod każdym względem dobrej średniej I. klasie wiedeńskiej i praskiej. Nie należy się wcale dziwić temu, że prowincjonalne miasto (Bratislava—Preszburg) ma tak dobrze wyszkolone drużyny. W Czechosłowacji mamy takich ośrodków więcej (Karlsbad, Cieplice, Pardubice, Berno). Najbardziej jednak sprzyjającą okolicznością dla rozwoju klubów tego miasta jest fakt, że stanowi ono punkt węzłowy komunikacyjny linij kolejowych Wiedeń — Praga, Budapeszt — Praga. Przez Bratislavę przejeżdżać musi wszystko, co tylko zawodniczy z temi trzema centralnemi ogniskami kontynentalnego futballu, których towarzystwa często ją odwiedzają, lub wstępują do niej (koszta nieznane) po drodze. Dlatego w niej bardzo wiele dobrych klubów, wyszkolonych i silnych. Do tego przyczynia się nadto silna konkurencja i rywalizacja narodowościowa. Czesi, Węgrzy, Niemcy, Słowacy, Żydzi, współzawodniczą tam między sobą, udoskonalając się i rozwijając wzajemnie.

Nic też dziwnego, że Makkabi, która z powodu ślizgawki, urządzonej na zimę, znacznie później rozpoczęła treningi i sezon, a właściwie nawet dotychczas nie mogła należycie trenować z powodu zupełnej niezdatności terenu i z powodu, że bezwzględnie amatorscy jej gracze, zajęci wszyscy pracą zawodową, nie mogą jeszcze (o 6-tej wiecz. już ciemno) odbywać regularnych systematycznych treningów, — nie mogła mieć żadnych pretensji do sprostania zagranicznemu przeciwnikowi tembardziej, że jedyny poważny mecz treningowy z Wawelem ub. tygodnia odpadł, gdyż boisko do gry było niemożliwem.

Tensam kryzys ponadto, jaki przechodziła przez 2 lata Cracovia z powodu utraty kilku swoich graczy (Poznański, Kotabka, Kogut, Styczeń, Synowiec), — przechodzić musi obecnie Makkabi poraz drugi. Starzy jej weterani (Silberspitz, Choczner, Weiss, Tislowitz) przestali grać, kilku młodszych (Klein, Tigner, Straussler, Kleinman, Spanlang, Holländer) również odeszło. Drużyna przechodziła z powodu tego upływu krwi straszne czasy i odmładzając się powoli, ale całkowicie, zdobyła ponownie, po bardzo ciężkiej walce, utraconą klasę A. Zaledwie jednak ukończyła wspaniały finisz mistrzowski, odeszło znowu kilku jej najlepszych. Heim, Schneider III., Heublum, wyjechali z Krakowa (podobno wracają — red.). Ze starych i nawskróś sportowych graczy, dawnej i dobrej daty, pozostał tylko Schneider I., grający na każdej pozycji, którą mu się powierzy, wzór dyscyplinowanego, uświadomionego i solidnego gracza-dżentelmena. Z reszty 3-ech (Schneider II., Holzman I. i Nebenzahl) jest starszych (mają po dwadzieścia kilka lat), reszta do 20-tu niespełna lat.

A jednak ta drużyna posiada pewną umiejętność, system i styl, — ale naturalnie przy pracy i treningu. Tego możemy się spodziewać już zaniedługo. Peter Farmer, znakomity angielski trener, obejmuje od I. IV. białoniebieskich. Biro nie pozostawił mu złego materjału. Trzeba go tylko wziąć w garść. Wyrasta on fizycznie, a technikę i taktykę posiada, brak mu tylko siły wykonania i wiary w siebie, a przedewszystkiem treningu. A że przez rozgrywki praca takich trenerów, jak Farmer, Koželuh, Schlosser, a także Wiśniewski, poprawi klasę krakowską i stworzy fundament narybkowy na przyszłość, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Toteż przy niedwuznacznej naganie, jaka się należy dzisiejszym rzekomym graczom-sportowcom z Makkabi, którzy właśnie jako amatorzy powinni znacznie więcej wydać z siebie zapału i ambicji, stałej zresztą cechy białoniebieskich, trzeba przyznać, że główną przyczyną tak wysokiej przegranej był brak treningu i wytrzymałości. Bramkarz Nebenzahl ma na swem wyłącznem sumieniu kilka bramek. Jest on już za ciężki i nieudolny i forsowny trening może mu tylko przywrócić dawną dobrą formę. Obrona, Schneider I. i II., była niezłą. Pierwszy szczególnie pracował nadspodziewanie skutecznie i ofiarnie. Drugi, jak zwykle wogóle bez treningu (pierwszy raz na meczu), swym systemem jednobackowym i niepotrzebnem zapędzaniem się naprzód, a jeszcze niepotrzebniejszem brutalizowaniem gry, więcej psuje, niż pomaga. Gdyby był w treningu, napewno byłby jeszcze ciągle znakomitym obrońcą. W pomocy zawiódł na całej linji Seelinger, spuchł bowiem zupełnie, a do pauzy grał wyłącznie w napadzie, zupełnie zaś zaniedbał defenzywę.

Chęć naprawienia zła po przerwie, przyszła spóźniona, nie starczyło mu bowiem już sił. Gracz ten nie śmie się zmanierować i musi stale i pilnie trenować. Szkoda tego talentu. Holzman, jak i cała drużyna, grał z początku dobrze, później egoistycznie. Zamiast dodawać otuchy swoim sąsiadom, demoralizuje ich swoim pesymizmem i bezskutecznem wózkowaniem, kończącem się utratą piłki. Debjut młodego Purysza na lewej pomocy wypadł pomyślnie. Przy uwzględnieniu, że grał on pierwszy raz w I. drużynie, a równocześnie poraz pierwszy przeciw silnej zagranicznej drużynie, można było z jego rozsądnej i sumiennej gry być zadowolonym. Tylko tak dalej. Dobry i przyszłościowy to gracz. Błędy początkowe miną przy pilnej pracy nad sobą. Najgorszą linją gospodarzy był atak. W I. połowie grał tylko Landman, w II. także obudzony ze snu Goldfluss, reszta spała od początku do końca. Gra Ohrensteina, Blasbalga i Klinga robiła wrażenie śpiochów, względnie leniuchów i tchórzów. A jednak gracze ci grali już przeciw Vivo, BTC i MTK wcale dobrze, o całą klasę lepiej. Tu tylko radykalny środek pomoże. Albo większa dyscyplina, ochota i ambicja w grze, albo zastąpienie gorliwymi i niebagatelizującymi graczami, jest konieczne.

Tylko 15' grali gospodarze tak, jak się należało, po 1-szej bramce do przerwy widziano tylko apatję. Po przerwie dopiero grali białoniebiescy z większą ambicją. Choć gra była przez cały czas otwartą, mieli goście stałą przewagę pod każdym względem i robili z Makkabi, co chcieli. Od czasu do czasu przeprowadza Mak., jakby w halucynacji, piękne ciągi, młody jednak atak był zupełnie bezkrwisty i bezsilny. Ten atak nie był dla Bratislawy niebezpiecznym i dlatego mogła ona z łatwością zwyciężyć. Jeśli do tego dodamy, że Mak. nie wyzyskała kilku pewnych pozycji zbliska i że sędzia nie zauważył tylko 2 bramek ofsidowych, to nikogo wynik powyższy nie zadziwi.

Sędzia p. Lustgarten już dawno nie był tak słabym, jak na tym meczu. Specjalność jego, ofisdy, zupełnie szwankowała. Nie starał się pozatem tak bardzo o przyglądnięcie się sytuacji zbliska. Przyczyną tej kiepskiej formy może być chyba tylko początek sezonu i brak treningu.

29. III. Bratislava—Cracovia 4:2 (2:1).

Goście udowodnili w drugim dniu, iż wysokie zwycięstwo nad Mak. zawdzięczają nietylko niedysponowanemu i nieprzygotowanemu przeciwnikowi, ale także swej formie i umiejętności. Cała drużyna jest znakomicie jednolita, a wybijali się szczególnie lewy obrońca, środkowy pomocnik, lewy łącznik i w II. połowie bramkarz.



Momenty z meczu Bratislava — Makkabi 28. III. (6:0). 1) Nebenzahl (bramkarz Mak.) chwyta silny strzał z rzutu wolnego. W bramce Holzman. 2) Przebój napastnika Brat. udaremniony przez defenzywę Makkabi. — Fot. Periy

Wogóle cała defenzywa była wspaniałą, podczas gdy w Crac. Fryc, Gintel i Chruściński stali na wysokości zadania. Reszta była słaba, wzgl. unieruchomiona. Przyznać trzeba, że aura spłatała tymrazem figla. Poprostu śmiała się z publiczności i jej łatwowierności. Bociany przelatywały nad boiskiem, zwiastując wiosnę, a co kilkanaście minut spadała nagle śnieżna manna, zasypując graczom oczy i uniemożliwiając grę. Dopomagał jej dzielnie wiatr, który wykorzystał Sperling i już w 1-szym kwadransie z rzutu wolnego zdobył czysto bramkę. Bramkarz gości, widocznie stremowany, nie obliczywszy fałszu, spowodowanego zniesieniem piłki przez wiatr, zawinił tego goala niepotrzebną zmianą pozycji. Goście mogli jeszcze wcześniej prowadzić, nie wykorzystali jednakże przyznanego im rzutu karnego.

Co było atoli rzeczą widoczną, to znacznie gorsza forma ataku Cracovii, który tydzień temu zabłysnął tak pięknie na meczu z Polonią. Wyjaśnienie jest tu bardzo łatwe. Defenzywa Bratislawy była o klasę lepszą od takowej Polonii. Prawdopodobnie dobrze poinformowani osadzili oni przedewszystkiem Sperlinga, Kałużę i Kubińskiego, reszta szła już jak po maśle. Główne sprężyny nie szły. Jakżesz mogła iść maszyna? A gdy dodamy, że dyspozycja strzału napastników Crac. była straszną, że nic im nie szło i że Rusinek grał właściwie tylko rękami, a nie nogami i ciągle foulował, że skrajni pomocnicy byli znacznie słabsi i co najważniejsze, że Fryc sam się utrącił przez zderzenie tak, że musiał zejść z boiska i zastąpił go bardzo słabo Zastawniak II, który nie mógł się rozumieć ze Szumcem i nieudolnie naśladował Fryca w systemie jednobackowym — to zrozumiemy, że klęska Cracovii, choć w grze otwartej, a nawet z pewną przewagą w polu, była nieunikniona. Brat. bowiem strzelała z każdej pozycji i wykorzystywała je. Crac. strzelała słabo i kiepsko.

I dlatego nic dziwnego, że goście zdołali do przerwy nietylko wyrównać, ale i prowadzić 2:1. Po odejściu Fryca w tych warunkach i formie drużyny, z wiatrem za plecyma po przerwie goście mieli większe szanse zwycięstwa. Wprawdzie Rusinek wyrównał po przerwie ręką, niezauważoną przez sędziego (Rusinek nie jest Abegglen, a Ivancsics nie jest Sternberg), ale atak gości z osłabioną obroną Cracovii dawał sobie prędzej radę i zdobył jeszcze 2 bramki, z tego jednak 3 cią z wyraźnego ofsidu. Te dwa błędy sędziego p. Sternberga zniosły się arytmetycznie. Wynik bowiem winien był opiewać 3:1. Szkoda tylko, że wspaniały voley Kałuży i rzut wolny Sperlinga poszły tuż nad poprzeczkę. Mogły one uratować sytuację.

Naturalnie nie wynika z powyższego, jakoby Bratislava była jednostką, silniejszą od Cracovii. Uważamy wręcz, że w normalnych warunkach atmosferycznych i lepszej dyspozycji mogłaby Crac. nawet zwyciężyć gości, ale że wedle przebiegu gry ostatni zupełnie zasłużenie zwyciężyli, to nie może ulegać żadnej wątpliwości. Byli oni technicznie i taktycznie, pod względem jednolitości, twardości i ambicji, lepszą jedenastką. Toteż ze zwycięstwa tego cieszyli się bardzo, co jest najlepszym dowodem uznania dla klasy i marki Cracovii. Ostatnia niech się pocieszy w nieszczęściu, albowiem Bratisl. pokonała już niejedną drużynę wiedeńską, praską i budapeszteńską i ma piękną kartę w historji futballu.

Jeszcze kilka słów o p. Sternbergu, kierowniku zawodów. Miał on, równie jak Dr Lustgarten dnia poprzedniego, słaby dzień, prawdopodobnie z indentycznych przyczyn. Sędziował do pauzy bez zarzutu, po pauzie zdetonowały go ciągłe, napastliwe okrzyki, wprost przeciw niemu skierowane, nawet w wypadkach zupełnie niesłusznych. Nastrój ten powstał z powodu goryczy publiki, że niestety białoczerwoni nie grają nadzwyczajnie, powiedzmy nawet nie grają zwyczajnie. Ten podkład psychologiczny jednak jeszcze nie jest dowodem winy sędziego. Popełnił on kilka pomyłek, ale stwierdzamy, że na korzyść i niekorzyść obu stron. Nie był zatem stronniczym. Cóż więc publika chciała? Miał wygrać mecz Crac., gdy Crac. go wygrać nie umiała? Przecież to śmieszne! Nie w ten sposób dochodzi się do sukcesów i Crac. napewno nie potrzebuje pomocy sędziego. I dlatego dziwnem jest, że „Ilustr. Kurjer Codzienny", który ub. roku tak się zachwycał p. Sternbergiem, wynalazł aż 3 bramki, zdobyte przez gości z ofsidu. No, panowie, to już jest troszkę, a nawet zanadto przeholowane. Sędzia miał słabszy dzień, ale nie zawinił. Zrozumiała to widocznie drużyna, bo sam Kałuża nawymyślał Rusinkowi za ciągłę foule i grę rękami i wreszcie wydalił go z boiska, nie czekając interwencji sędziego, oraz że po skończeniu gry obroniła sędziego przed czynnem znieważeniem go przez tłuszczę. Wszystko w sporcie uchodzi, tylko nie brutalny samosąd. Od tego są władze sportowe, aby pociągać do odpowiedzialności. W tym wypadku jednak niema dochodzenia, bo niema przewinienia. A za zasłużoną klęskę drużyny nigdy nie może odpowiadać sędzia.

Dr Henryk Leser.

28. III. Sparta — Zwierzyniecki 2:2 (2:1). 29. III. Unia — Korona 1:1 (1:0). Krowodrza — Podgórze 0:1 (0:1). Błękitni — Garbarnia 2:1 (0:1). 2 p. Lotników — Podgórze II. 1:3 (1:1). Stella II. — Podgórze III. 1:1 (1:1). — Rec. w nast. n-rze.

25. III. 1925. Węgry — Szwajcarja 5:0 (2:0) w Budapeszcie.

Szczególną emocję stanowią te spotkania międzypaństwowe. W szarzyznę codziennego życia wstępuje coś niezwykłego. Wyniesiony falą międzynarodową czuje się człowiek odsuniętym od zwyczajnego otoczenia, jakgdyby się znajdował w dalekich krajach w podróży. Starzy znajomi, wędrujący wśród zupełnie innych warunków i stosunków życiowych na innym skrawku ziemi, budzą dawne wspomnienia. Zdarzenia, już dawno pogrzebane w komorze pamięci, na nowo odżywają. W rozmowach stanowi teraźniejszość węzeł, łączący przeszłość z przyszłością. Pewna stabilizacja osób, kierujących Związkiem powoduje, że nie zawsze (nowi i nowi) spotykają się nieznani sobie, lecz znajomi, spoglądający na wspólną przeszłość. W ten sposób wije się międzynarodowa nić przez przywódców od Związku do Związku.

Gdyśmy w czasie Olimpjady wystąpili w Le Havre przeciw Francji, towarzyszył nam prezydent Ott i kilku jego wiernych współpracowników. Taką samą uprzejmość okazał nam tylko Dr. Cetnarowski i jego cały, kompletny sztab. Tak jemu, jak i Zarządowi Związku Szwajc., nie zapomniemy nigdy tego dowodu ich zainteresowania dla nas.

Przybycie gości nastąpiło punktualnie o godz. 19.35. Hugo Meisl i jeszcze jeden członek Zarządu towarzyszyli im z Wiednia. Poza 8-ma członkami Zarządu przyłączyło się jeszcze kilku Szwajcarów we Wiedniu do ekspedycji. W hotelu Astoria rozłożyli goście swoje kwatery. Jedna jedyna dama była w ich towarzystwie, żona Reymonda, kapitana drużyny.

Z pośród tych, którzy nas w r. 1922 z okazji naszego czwartego spotkania odwiedzili, przybyli dziś znowu sekretarz związkowy Gassman i lewy obrońca Ramsayer. Prezydjum miało wówczas swą siedzibę w Genewie, stosownie do tego stali na czele Związku panowie z Genewy. Przed dwoma laty wybrało Walne Zgrom. na siedzibę Związku Zurych (grupa wsch. szw.). I oto gościmy teraz panów z Zurychu. W ten sposób zmienia się kierownictwo Związku co 2 wzgl. 3 lata. Kontynuację w nim stanowi sekretarz związkowy Gassman, który taksamo, jak Wall w Związku Angielskim, jest w Związku Szwajc. urzędnikiem.

Co Hugo Meisl mówił o meczu we Wiedniu: „Drużyna austrjacka została dopasowaną do przeciwnika. Szwajcarzy wystawili silnego i ciężkiego Hürzellera na kierownika ataku, przeto wybór mój padł na Rescha, jako środkowego pomocnika, jest on bowiem ciężkim atletą i podnosi z łatwością 80 kg. Jak od jakiego bloku skalnego odbijały się od niego wszelkie ataki. Abegglen jest już tylko cieniem swej zeszłorocznej sławy. Drużyna węgierska stoi o klasę wyżej od szwajcarskiej, atoli musi się ona wziąć do roboty przeciw swemu jutrzejszemu przeciwnikowi. Szwajcarzy zrobili we futballu wielkie postępy, pracują oni w domu kolosalnie. Ma to ideowy podkład, żeśmy się wobec Szwajcarów zachowali tak gościnnie i każdego gracza obdarowali pamiątką. Tysiące dzieci wiedeńskich zawdzięcza Szwajcarom, że nie uległy w czasach kryzysu".

Kapitan związkowy Dr. Mariassy jest pełen nadziei wobec jutrzejszego spotkania, nie uważa jednakże zwycięstwa za pewnik. Goście przybywają „opaprykowani" z Wiednia do Budapesztu. My mamy być objektem, na którym się chcą zrehabilitować. Spotkanie rozstrzygnie dyferencja linij ataku. Szwajcarzy mają Dietricha, my zaś mamy Ortha z dodatkiem Molnara i Takacsa. Nasza linja pomocy jest o nuansę słabsza, nasza obrona natomiast o tyle silniejsza. Ostatnie twierdzenie opiera się na zeznaniach naocznych świadków, którzy widzieli Szwajcarów 22. III. we Wiedniu.

Szwajcarzy żałują, że nie przynoszą na wszystkich pozycjach swoich najlepszych. Schmidlin, ich środkowy pomocnik, mógł się był przy dobrej woli mimo wszystko zwolnić z posady, wówczas byłaby ich drużyna kompletniejszą. Ze szczególną powagą oczekują oni spotkania jutrzejszego. Duchowo jednolitą jest drużyna. Jakkolwiek 3 narodowości są w niej reprezentowane, rozumieją się wzajemnie najdokładniej Jeden obrońca, Raymond, zachodnio-szwajcarski Francuz, jego partner Ramsayer, typowy Niemiec z północnego Berna, jak pięknie pracowali oni wspólnie na Olimpjadzie w Paryżu. Ich współpraca stoi prawie na tejsamej wyżynie, co braci Foglów.

Ustawienie drużyny węgierskiej nastąpiło prawie w ostatniej godzinie. W poniedziałek o godz. 21 zakomunikowała wielu ciekawym Komisja po krótkiem posiedzeniu skład jedenastki, która ma podjąć walkę przeciw Szwajcarji. Tylko jedna, wzgl. dwie pozycje były problematyczne — lewy łącznik i skrajne pomoce. Team jest następujący: Zsak (33 FC), Fogl II, Fogl III (UTE), Weber (Törekves), Kleber (MTK), Nadler (MTK), Kemay (NSC.), Takacs (Vasas), Orth, Molnar, Jeny (M. T. K.). Rezerwa: Kautsky (Törekves), Opata (MTK), Fischer (VAC). Niezwykłe zdarzenie, że Molnar, zamiast prawego, grać ma lewego łącznika. Takacs wysadził go z jego pozycji, a ponieważ Opata nie jest w zupełnej formie, wolano obsadzić jego pozycję Molnarem. Pogoda jest wspaniała. Spodziewamy się rekordowej frekwencji.

Skład Węgier jak wyżej podałem tylko w miejsce Zsaka gra Fischer (VAC). Szwajcarzy z Aubinem w bramce.

Ocena gry. Przy wspaniałej pogodzie wiosennej rozgrywa się VII spotkanie powyższych państw. Szwajcarja ma wybór strony boiska i rozpoczyna ze słońcem za plecyma Od początku do końca była to gwałtowna i szybka gra, w której żadna ze stron ani na krótką chwilę nie zwolniła akcji i tempa. Co się tyczy technicznej umiejętności obu drużyn, okazała się dyferencja, która rozstrzygnęła grę na korzyść Węgier.

Wstawione rezerwy Szwajcarji nie mogły zastąpić graczy, należących do listy reprezentantów Szwajcarji, którzy atoli z powodu przeszkód przybyć nie mogli. Drużyna szwajcarska, która wystąpiła w Budapeszcie przeciw węgierskiej, była tylko cieniem drużyny paryskiej. Twardy, zdecydowany Ramsayer, był nie do poznania. Jego wygląd zewnętrzny niema też już owej świeżości, jak w Paryżu, a także Abegglen nie może już obecnie dać tych wyczynów, jak w Paryżu. Jak często szedł on tam aż do obrony i jak często widzieliśmy go tam walczącego na wszystkich możliwych posterunkach i pozycjach. Niczego z tego wszystkiego nie można było zauważyć. Kilka strzałów na bramkę strasznie spudłowanych albo łatwych do trzymania Raymond, Ehrenbolger, Pollitz i Dietrich, zdawali się zachować z pośród wszystkich najwięcej olimpijskiego ducha Więcej, znacznie więcej, oczekiwano tutaj od gości. Ich wyczyny pozostały daleko w tyle poza tem, co potrafią dać z siebie.

Obrona węgierska stała na wysokości Niby żelazny mur wydawali się bracia Foglowie, a co nawet poza tę linję obronną się przedostało, stawało się pewnym łupem bramkarza Fischera, który miał dziś jeden ze swych najlepszych dni. Pomoc nasza nie funkcjonowała ku naszemu zadowoleniu. Kleber był słabym w niektórych okresach. Nadler delektował się egoistycznem hyperwózkowaniem. Weber zadowolnił na początku zupełnie, następ-



Moment z meczu SC. Erfurt — Union Oberschöneweide (Berlin). Przebój Erfurtu.

nie jednak opadł na siłach i dopiero pod koniec przyszedł do siebie. Całkiem chaotycznie pracował atak nasz. System jednobackowy Szwajcarów zmusił naszych napastników do szukania sukcesów w akcjach solowych. Orth okazał się i tym razem mistrzem w kierowaniu atakiem, atoli indywidualne jego akcje nie były szczęśliwemi.

Drastycznem w grze węgierskiej było zaniedbywanie skrzydeł. Remay był przez cały prawie czas gry niezatrudniony, podczas gdy Jenny dopiero w II. połowie przyszedł do głosu. Szwajcarzy natomiast opierali się na swoich skrzydłach. Szczególnie wielkie niebezpieczeństwo przedstawiały zawsze szybkie biegi prawoskrzydłowego Ehrenbolgera. Indywidualne akcje nadawały szczególny charakter tym zawodom międzypaństwowym. Takacs przesadzał w tym systemie gry, nie myślał o swoich partnerach, będących na lepszej pozycji, a także Molnar, który się w I. połowie nie mógł przyzwyczaić do nieswojej pozycji, pracował na własną rękę, chociaż byłoby znacznie skuteczniejszem przyciągnąć w niektórych fazach gry także partnerów do współpracy.

Na 5 bramek była tylko jedna ukoronowaniem wyczynu zespołowego, a mianowicie 4-ta bramka Jeny'ego. 1-szą bramkę zdobył Takacs. Po akcji solowej i cudownem zmyleniu obu obrońców zbliżył on się na 5 metrów przed bramkę i strzelił z podziwienia godnym spokojem. Taksamo i 2 ga bramka Węgrów była wynikiem akcji indywidualnej Molnara. Jego pas był obmyślony dla Jeny'ego, tenże atoli uważał sytuację za beznadziejną. Wówczas udał się Molnar sam po piłkę i zużytkował ją. Jedenastka przyniosła Węgrom 3-cią bramkę. Za surowe rozstrzygnięcie sędziego. Orth strzelił w Raymonda, na co sędzia zarządził karnego, zrealizowanego przez Molnara. W ostatnich minutach róg. Bramkarz Szw. obronił za linją i wypuścił piłkę z rąk. Napróżno protestowali Szwajcarzy. Sędzia wskazał na ziemi ślady.

Przebieg gry: Gra rozpoczyna się pod znakiem przewagi Węgrów. Orth pamięta o swem lewem skrzydle, takowe jednakże nie osiąga piłki. Goście uwalniają się dopiero w 7' z ataków węgierskich. Ostro naciskany przez Fogla II. prowadzi Ehrenbolger swoim charakterystycznym sposobem biegu piłkę naprzód, ale jego centra przeszła ponad bramkę. W I. połowie zarządził sędzia liczne rzuty wolne przeciw Szwajcarom. Rzut wolny Ortha dochodzi Molnara. Bardzo niebezpieczna sytuacja powstaje pod bramką Szwajc., unicestwiona przez bramkarza kosztem korneru. Orth jest pilnie strzeżony i są okresy, w których aż trzech go strzeże. Obok Ortha wybija się praca Takacsa. W 9' broni jeden z jego silnych strzałów Aubin na róg. W 15' pada 1 sza bramka. 5' minut później zdawało się Szwajc. przyświecać wyrównanie. Dietrich próbuje w akcji solowej, lecz jego ostry strzał z 20 m. staje się pewnym łupem Fischera. Teraz następuje przygniatająca przewaga Węgrów. Od czasu do czasu przychodzą też i skrzydłowi do głosu. Akcja Remaya kończy się kornerem (17'). Rzut wolny Fogla II. wystawia Aubina na próbę. Zwyczajnie tak pewny Fogl III. popełnia błąd, z powodu czego naciskają goście bramkę Węgrów, atoli Dietrich przenosi wysoko Nieustannie wytwarza Orth nowe sposobności, nie wzdryga on się nawet przed walką zbliska, ale jego sąsiedzi, Molnar i Takacs, niezawsze go rozumieją. Niezrażeni i niezmordowani starają się Szwajcarzy wyrównać. Gdyby był Fischer nie miał tak dobrego dnia, to byłby napewno płaski, ostry strzał Ehrenbolgera w 32' ugrzązł w siatce. Hürzeler i Dietrich zdobyli się na piękną kombinację. Lecz strzał Dietricha chwyta Fischer. Egyler i Pollitz zagrażają bramce Węgrów. Także rzut wolny Fogla II. zatrudnia Aubina. I tak toczy się gra, aż Molnar nie rozstrzygnął losu gry.

W II. połowie zabrali się Szwajcarzy z początku do roboty. Przez 10' mieli oni przewagę, atoli ani na chwilę nie stał się wynik problematycznym. Od czasu do czasu zagrażali Szwajcarzy, dochodzili jednak przeważnie tylko do 16 m. linji, gdzie nie zdołali już wydobyć z siebie ani dostatecznej energji, ani przeciwstawić dostateczną umiejętność wysokiej klasie węgierskiej defenzywy. Jeden rzut wolny za drugim zarządzał sędzia, który wielce przyczynił się do tego, że gra stała się epizodyczną i żadna akcja nie mogła się wytworzyć. Przyzwyczajeni do twardej gry Szwajcarzy zostali shandicapowani przez nieustanny gwizdek sędziego. O 3 bramkach po przerwie, najwspanialszych momentach gry, już pisałem. Co między nimi — to była nudna, nie bardzo interesująca gra.

Do psychologicznych momentów tych zawodów, oznaczających kompletny krach paryskich sukcesów Szwajcarji, do nauk, jakie daje to spotkanie, pragnę powrócić w następnym artykule.

26. III. 1925. *Inż. M. Fischer.*

Fatalny dzień dla Krakowa.

„Nic nie jest wiecznem, wiecznemi są tylko zmienność i przekształcanie się“ — powiedział jeden ze słynnych filozofów XIX. stulecia. Stwierdzone to prawo fizyczne, kosmiczne, społeczno-historyczne i psychologiczne, słowem żelazne prawo natury we wszelkich przejawach bytu, — ma również swe zastosowanie i w sporcie, a w szczególności we futballu. Niema w sporcie bardziej stałego zjawiska, jak właśnie niestałość formy, poziomu, wyczynów, rezultatów. I dlatego to właśnie miara cyfrowych wyników dla fachowców, a nawet inteligentnych i uświadomionych zwolenników sportu, nie jest i nie powinna być nigdy wyłącznie miarodajnym miernikiem przy ocenie wartości i pracy pewnego czynnika sportowego.

Ale trudno. Teorja — teorją, a praktyka — praktyką. Masy zawsze, a także i dzisiaj, nie kierują się nigdy teorjami, zasadami, a tylko i wyłącznie konkretnemi cyframi. I dlatego, jakkolwiek by się tłumaczyło i uzasadniało przyczyny takiego, lub innego obrotu rzeczy, ostateczny rezultat, wyrażony stosunkiem dwóch cyfr, jest dla mas probierzem, decydującym o sympatji i antypatji, radości i nienawiści, frekwencji i poparciu.

Jest naturalnem, że po pogodzie następuje niepogoda, po deszczu słońce, po radości smutek, po klęsce zwycięstwo — i odwrotnie. Jest to niejako „koniecznością historyczną“, choć nie fatalistyczną. Na zwycięstwo składa się suma szeregu czynników. Umiejętność, dyspozycja, trening, ochota, ambicja, przypadek, szczęście, wszystkie tesame czynniki u przeciwnika, a ponadto sędzia i publiczność. One wszystkie razem, lub większość z nich, muszą się w danych zawodach ześrodkować, aby skutkiem ich mógł być sukces pozytywny, A nie ulega wątpliwości, że stale sukcesy nikomu nie przypadają w udziale. To trzeba rozumieć i z tem się liczyć.

Po wielkim trjumfie krakowskiej klasy futballowej z 22. marca nadeszedł już tydzień później dzień fatalny. Czyż jest to anomalja? Zupełnie nie! Sukcesy wymagają pracy, wysiłku, koncentracji sił fizycznych i psychicznych. Po trjumfie następują dopiero jego skutki — dodatnie i ujemne. Krakowskie drużyny wykazały 29 marca skutki ujemne, powiedziałbym, dla lepszego zrozumienia mnie, nie z ich winy, ale z przyczyn naturalnych, organicznych, wyżej wyłuszczonych.

Mimo konkretnych cyfr wyniki Cracovii z Polonią (9:1), Wisły z BBSV (10:3), Jutrzenki z Uranią (10:1), nie są jeszcze dowodem absolutnym stosunku sił drużyn powyższych. Polonia wygrywa już 29. III. z Legją 7:0, Uranja z tymsamym bramkarzem przegrywa z Wisłą tylko 0:1, Cracovia przegrywa z Bratislavą 2:4, Wisła zaś w mistrzostwie Polski ulega ŁKS-owi 1:2. Mimo wszystko rewanż Cracovia — Polonia w Warszawie stoi pod znakiem zapytania. A że BBSV tylko bez należytego treningu przygotowawczego mógł w tym stosunku ulec Wiśle, jest taksamo pewnikiem, jak to, że tylko z tegosamego powodu mogła nastąpić tak wysoka przegrana Makkabi z Bratislavą.

Ażeby jednak raz na zawsze ad oculos wytłumaczyć absurd papierowych wyników, jako probierza, pozwolimy sobie przytoczyć kilka dat i faktów. Mistrz Europy na Olimpjadzie, Szwajcarja, przegrywa obecnie fatalnie z Austrją i Węgrami. Hakoah wiedeńska, bezpośrednio po powrocie z tournée orjentalnego, pełnego samych sukcesów, ulega drugoklasowemu wiedeńskiemu Internationalowi. FTC uległ MTK 12:2 w mistrzostwie, a obecnie Slavii 0:6 w Pradze, a nikt nie powie, że jest różnica klasy między temi drużynami. Rewanż ze Slavią 29. bm. w Budapeszcie dał już zwycięstwo FTC 1:0 zaledwie kilka dni później. Cracovia gra z Barceloną w pierwszym dniu 1:1, w drugim przegrywa 1:7. Ruch (W. Hajduki) bije Wartę i ŁKS, a następnie przegrywa wysokocyfrowo z Wisłą, która znów ulega ŁKS-owi. Wisła pokonywuje w ub. mistrzostwie wysokocyfrowo Jutrzenkę, która zwycięża dwukrotnie Cracovię, zwycięzcę jednokrotnego Wisły, a dwukrotnego Wawelu, który znów pokonał raz Wisłę. ŁKS i Pogoń pokonały w pewnych okresach wszystkich mistrzów okręgowych, a krakowska Makkabi zwycięża ich właśnie wówczas na ich własnym terenie. Sparta praska w okresie największej świetności ulega w Kopenhadze 0:9 Akad. Boldklubenowi itd. itd. na każdym kroku, tydzień w tydzień, bez końca.

I bądź tu mądrym z tego wszystkiego. Wy wszyscy „znawcy“, „krytycy“, kibice, fanatycy, zdobądźcież się raz nareszcie na jakiś głębszy, subtelniejszy sposób patrzania i zapatrywania się na sport i futball. Nie klnijcie, nie złorzeczcie, nie krzyczcie, nie rozpaczajcie i nie entuzjazmujcie się tak szybko i nie przerzucajcie się w skrajną antytezę tych uczuć i ich objawów już w kilka dni później z powodów drobnostkowych, przemijających, ubocznych i nieistotnych. Tylko „geszefciarze klubowi“ i „giełdziarze sportowi“, dla których sport jest „interesem“ i tylko interesem, mogą i mają „prawo“ to czynić, prawdziwi i uświadomieni, kulturalni sportowcy — nigdy.

I dlatego pozwalamy sobie oświetlać wypadki i zjawiska na zielonej murawie „sub specie aeternitatis“, tj. historycznie, analizując zawsze teraźniejszość w związku z przeszłością i przyszłością. Dla nas wynik jednorazowy, cyfry przypadkowe, nigdy nie były wyłącznym miernikiem. Stwierdzamy fakta, uzasadniamy przyczyny, wskazujemy wady i zalety, środki i drogi do naprawy i rozwoju. Nie jesteśmy fatalistami, ani fetyszystami w sporcie i wierzymy, że realna, usilna i systematyczna praca, musi dać, prędzej czy później, sukcesy, bez względu na wahania, klęski i niepowodzenia. Jedne zaś, jak i drugie, uważamy za wypadkową szeregu czynników, zbiegających się w danych zawodach, w danych warunkach, a sprowadzających tak zwany rezultat. *Dr. Henryk Leser.*

Losowanie do zawodów tennisowych o puhar Davisa odbyło się w Białym Domu pod przewodnictwem wiceprezydenta Daves'a, w obecności przedstawicieli dyplomatycznych państw, zapisanych do tych zawodów. Ogółem wylosowano 25 spotkań, z których 9 odbędzie się w Ameryce (w czem 1 z Hiszpanją), 16 zaś w Europie. Do grupy spotkań amerykańskich zalicza się i Meksyk, który walczyć będzie ze zwycięzcą z zawodow Hiszpanja—Kuba. Następnie grają w pierwszej rundzie Japonja z Chinami, Australja z Hawai i Nowa Zelandja z Kanadą. W Europie walczyć będą w pierwszej rundzie Polska z Wielką Brytanją. Rumunja z Danją, Portugalja z Włochami, Węgry z Francją, Austrja z Irlandją, Belgja z Indjami, Szwajcarja ze Szwecją i Czechosłowacja z Holandją.

Wł. Rosencwajg (Warta) został tymczasowym łącznikiem podokręgu sosnowieckiego na Częstochowę

ŻMS. Tarnów zawiadamia o zmianie adresu: Roman Izrael Tarnów Olejarska 6.

Cracovia — Czarni (Lwów) grają 5 kwietnia w Krakowie.

22. III. 1925. Austrja — Szwajcarja 2:0 (2:0).

Jedenastka austrjacka w dobrej formie. Gschweidl i Horvath znakomitymi wykonawcami centr Cutiego i Wessely'ego! Wielki Abegglen zupełnie rozczarowuje! 40 tysięcy widzów!

40.000 widzów na „Hohe Warte" przypatrywało się ósmemu spotkaniu reprezentatywek Austrji i Szwajcarji. Drużyna szwajcarska pokazała dobrą i z ogromną zaciętością prowadzoną grę. Walczyła ona eo końca ofiarnie, ambitnie i z uzasadnioną wiarą w swoją siłę. Mimo to Szwajcarzy nie pokazali swej najwyższej formy. Zawiódł u nich przedewszystkiem wielki Abegglen, stary weteran Ehrenbolger i cały prawie atak. Drużyna austrjacka, nader szczęśliwie przez p. Hugo Meisla ułożona, zdobyła całkiem zasłużone zwycięstwo. Była ona we wszystkich linjach bardziej jednolitą i pewniej walczącą jedenastką od swego przeciwnika.

Wśród wielkich owacji ukazują się obie reprezentatywki w następujących składach: Austrja: Jancsik, Reiner, Blum, Kurz, Resch, Nietsch, Wessely, Wieser, Horvath, Gschweidl, Cutti. Szwajcarja: Pulver, Ramseyer, Raymond, Pollitz, Imhof, Faesler, Ehrenbolger, Dietrich, Huerzeler, Abegglen, Poretti.

Najlepszą częścią naszej drużyny była bezwzględnie znakomicie w tym dniu dysponowana obrona. Reiner i Blum trzymali zawsze przeciwnika w odpowiedniej odległości od bramki, ich rzuty były silne, czyste i wzbudzające strach i szacunek u przeciwnika. Jancsik w bramce okazał się odważnym o pełnych walorach bramkarzem. Pomoc mogła zupełnie zadowolnić. W ataku znakomitym technikiem okazał się Wieser. Jego ciąg na bramkę jest połączony z bardzo oryginalnymi i wspaniałymi zarazem trykami. Równie dobrym technikiem, ale o większei sile taktycznej był Cutti. Ognistym i energicznym, jak zawsze, okazał się Gschweidl. Jego skuteczny strzał w 4' nastąpił po byskawicznem zastopowaniu piłki i równoczesnem prawie zorjentowaniu się w zawikłanej sytuacji. Pozostali dwaj napastnicy, Horvath i Wessely, zaprodukowali dobry i pożyteczny futball.

W drużynie szwajcarskiej nadaremnie oczekiwano pokazania klasy od okrzyczanego Abegglena. 40.000 par oczu patrzało na tego gracza, niecierpliwie oczekując cudownych tryków, wspaniałych strzałów i wielkiego kunsztu futballowego. Abegglen zawiódł! Ten okrzyk można było dopiero usłyszeć w końcowej fazie gry. Przedtem nie poznano się na wartości tego niepospolitego gracza. Zupełnie odmiennym od niego był Dietrich. Doskonały typ pełnowartościowego i prawdziwego futballisty. Bez żadnych sztuczek, służących do olśnienia galerji, pracował niezmordowanie, z wielką dozą techniki i elegancji. Jego silne i fałszujące strzały stanowiły największe niebezpieczeństwo dla Jancsika! Pomoc gości nie ustępowała naszej. Najlepszym był Pollitz. Jego kolega Faesler był najmniejszym człowiekiem na boisku. Mimo to niejednokrotnie dawał się we znaki naszemu groźnie sunącemu atakowi. Prawdziwą potęgą Szwajcarów okazała się ich wspaniała obrona. Raymond był lepszym od swego kolegi. Zawsze spokojny i pewny, nie popełnił żadnego błędu. Bramkarz Pulver przeciętny.

Przebieg gry: Walka rozpoczyna się w nadzwyczaj szybkiem tempie. W 2' doskonały strzał Dietricha chwyta pewnie i z zimną krwią Jancsik. Tym jednym chwytem uspokoił on zupełnie publiczność, niepewną jeszcze co do nowego internacjonała. W 4' następuje pierwszy sukces gospodarzy. Kurz lekko podaje Cuttiemu, Ten sunie błyskawicznie, nie spotyka oporu, już jest. w pobliżu bramki lekki, pas do Gschweidla. 16 metrów oddziela tego gracza od bramki przeciwnika. Zupełnie spokojnie stopuje on piłkę, rozgląda się i strzela niepowstrzymanie w górny, prawy róg bramki. Szalone owacje. Austrja prowadzi 1:0. Kilka minut przewagi Wiedeńczyków. Nasza pomoc nie może dać rady szybkiemu atakowi Szwajcarów. Groźny strzał Dietricha odbija Jancsik na korner. Następuje kilka wzajemnych ataków. W jednym z nich przebija się prawoskrzydłowy gości, stojący na ofside, podaje będącemu w tejsamej pozycji Huerzelerowi, teraz dopiero odgwizduje sędzia spalonego, mimo to jednak Huerzeler strzela ostro, nie dając bramkarzowi nadziei jakiejkolwiek obrony. Bramka nieuznana. W minutę później ślicznie przeprowadzona kombinacja między Wieserem i Wesselym, bezskuteczną W 41' następuje drugi sukces gospodarzy. Wessely przedziera się, bije piłką w graczy, znajdujących się pod bramką, Horvath lekko się nagina, śliczna główka, tuż koło ramienia rzucającego się bramkarza i Austrja prowadzi 2:0. Do pauzy bez zmiany.

Po zmianie stron gra staje się żywsza i ostrzejsza. Szwajcarzy bezwzględnie nie mają szczęścia. Prawoskrzydłowy gości szybko się przebija, wspaniały łukowaty pas do stojących pod bramką Abegglena i Porettiego. Lekki strzał wystarczył do uzyskania goala. Abegglen jednak popełnia kardynalny błąd. Z lekceważenia. czy też z tremy, miesza się i wpycha piłkę ręką do siatki. Naturalnie goal nie uznany. Publiczność ciągłymi wrzaskami pobudza graczy do większych wysiłków. Jeszcze jedna bramka zostaje nieuznaną. Tym razem dla Austrji. Wieser we wspaniałym stylu mija dwóch przeciwników i gwałtownie bije w bramkę. Piłka znalazła się w górnym rogu siatki, pech jednak chciał, aby piłka odbiwszy się o słupek wróciła z powrotem na środek. Chwila niepewności i zdenerwowania. Krótka debata Ivancsicsa ze sędzią linjowym. Bramka nieuznana. Jeszcze kilka wzajemnych ataków i znakomity sędzia węgierski kończy piękną walkę dwóch potentatów Europy.

Wiedeń, 24. III. 1925. *Emes.*

Kaswiner trenował drużynę Makkabi wileńskiej jeszcze w r. 1923 tak, że Wiśniewski, trener Wawelu krakowskiego, mianowany pierwszym trenerem polskim (vide Tyg. Sp. Nr. 11) ma w nim poprzednika. (Chodzi tu nie o gracza niby amatora, a równocześnie trenera, lecz o zawodowego trenera, niegrającego równocześnie. Pierwszych mieliśmy wielu. Z drugich pierwszym polskim oficjalnie trenerem jest Wiśniewski.

Kostanowski (Wilja), któremu w r. ub. złamano podczas gry nogę, gra znów w I. drużynie swego klubu w miejsce swego zastępcy, Misiury, któremu pokaleczono nogę.

Pogoń i 1 pp. Leg. (Wilno) zapowiadają się na przyszły sezon wcale nieźle.

Poziom gry czołowych klubów A klasy wileńskiej stoi na wyżynie średniej klasy polskiej.

Nikołajew (Wilja) jest b. dobrym strzelcem.

Makkabi (Wilno) urządziła kurs instruktorów gimnastyki szwedzkiej, w którym udział bierze około 30 słuchaczy (czek). System szwedzki (Linga) i duński (Bucka-Nido'a) wykłada p. Gljot, anatomję i fizjologję — p. Marjensztrass.

50.000 fr. czystego dochodu dostarczył mecz „Nacional"—Paryż.

Warszawska klasa C.

O ile praca sprawozdawcza A, czy B klasowa, związana jest z pewnemi nieprzyjemnościami dla piszącego, o tyle C klasa jest w stosunku do pierwszych tysiąc razy więcej niemiłą i niewdzięczną. Gdyż nietylko klasyfikację klubów rozumiemy pod tytułem niniejszego artykułu. Ocena pracy, wniknięcie we wszystkie potrzeby i bolączki, wprzęgnięcie się na chwilę w szarość i monotonję przeciętnego C klasowego klubu, to są rzeczy, które wymagają od piszącego cierpliwości i do pewnego stopnia poświęcenia. Nie bacząc jednak na to podjęliśmy się tej pracy w przekonaniu, że bezstronny przegląd, ocena i krytyka na łamach poważnego pisma sportowego jest wskaźnikiem nietylko zrobionej pracy sportowej, lecz wytknięciem drogi na przyszłość.

Stawiając sobie to zadanie, wiedzieliśmy z góry, że słowa szczerej i otwartej krytyki, wywołują nieodzowne w takich razach sprzeciwy i niezadowolenia ze strony niektórych klubów. Nie zatrzymujemy się jednak na tem w przeświadczeniu prawdziwego dobrodziejstwa, wyrządzanego przez nas dziesiątkom wegetujących młodszych klubów, spoczywających w niemocy od szeregu miesięcy. Chcemy obudzić i wzniecić ten entuzjazm i zapał z roku 1921 — 22, z których to lat wywodzi się obecna C-klasowa generacja, która z niczego, siłą pędu i rozmachu, stworzyła obecne placówki sportowe.

Na tle tej pracy dziwnie wygląda stosunek naszej władzy sportowej, naszego WZOPN. do młodszych klubów. Apatja i obojętność bez granic i końca. Począwszy od założenia związku okręgowego, każdorazowy Zarząd tegoż, żadnego zainteresowania C-klasowymi klubami nie wykazał. Ograniczył się do jednorundowych mistrzostw no... i do pobrania wkładek i obfitych kar. To, co w innych okręgach, finansowo gorzej wyposażonych, stało się faktem, u nas jest jeszcze marzeniem naiwnych. Mamy na myśli oczywiście boisko związkowe. Fundusze, którymi Zarząd ostatniego roku dysponował, były dostateczne na założenie parku sportowego.

Nielepiej spisały się podwładne organy Zarządu. Wydział Gier i Dysc. za takie „przestępstwo", jak rozegranie propagandowego meczu w pobliskiem miasteczku z drużyną niezwiązkową, nakłada karę 15 Zł. Klub oczywiście nie płaci, bo niema skąd, więc dyskwalifikacja gotowa. Z drugiej strony puszcza się w niepamięć wzmiankę w oficjalnym organie WOZPN i tegoż Wydziału, że rezerwa A klasowego klubu grała w tymsamem miasteczku także z drużyną niezwiązkową. Za taki grzech, jak wystawienie 4 niezgłoszonych graczy na meczu drugich drużyn C-klasowego klubu, Wydział nakłada karę 15 Zł.

Kollegjum Sędziów, aczkolwiek ze wszystkich instancji sportowych najlepiej odnosiło się do młodszych klubów, też nie jest bez winy. Nierzadko kapitanowie drużyn w ostatniej chwili szukali zastępców za sędziów wyznaczonych.

To są fakta, co do których niema dwóch zdań. Stosunek Związku do młodszych klubów musi ulec gruntownej i radykalnej zmianie. Nie wysuwamy żadnych pretensji mandatowych. Powiadamy, że dopóki stosunek Związku do klubów C-klasowych nie zmieni się, dopóty będzie trwać stan obecny, stan likwidowania i powolnego konania młodszych klubów.

PKIO, który administrował Parkiem Sobieskiego, nie wykazał zbytniej ochoty w udzielaniu terminów. Udzielanie tychże ograniczył do minimum. Z 20 tu kilku tylko 5 czy 6 klubów otrzymało pozwolenia gry na boisku meczowem, a sumarycznie w całym sezonie nie odbyło się ponad 20 parę meczów. Za to rachunki były bardzo słone. Prócz opłat za wodę administracja obliczyła sobie z 4 meczy 17 Zł. za światło w szatni, którego w szatni wcale niema!!!

Zupełnie rentowny i popłatny „interes" prowadzi R. K. S. „Skra". Prymitywne boisko, bez szatni, wody i trybun, jest źródłem, zapełniającem obficie kasę klubową Skry. Zdzierstwo i wyzysk przechodzi wszelkie granice etyki sportowej i ludzkiej. Nie chcemy dłużej rozwodzić się nad tą sprawą. Z tego miejsca apelujemy do prowodyrów „Skry", by w imię własnych interesów zrewidowali swoje postępowanie. Przypominamy, że bądź co bądź boisko jest na placu, uzyskanym od zarządu miasta, ma więc Skra pewne obowiązki względem innych klubów.

Próba samoobrony i samopomocy klubów C-klasowych skończyła się narazie na niczem. Samopomoc klubów B i C klasowych, stworzona po dość licznych pompatycznych zebraniach, zawiodła na całej linji. Obiecanki o trenerach, boisku, zagubiły się w sporach o kompetencję między WOZPN, a Zrzeszeniem.

Tak przedstawia się ogólna sytuacja klubów C-klasowych w Warszawie.

Przystępując do oceny poszczególnych klubów, stwierdzamy, że na zasadzie ilości rozegranych meczów, sprężystości organizacyjnej i wyczynów sportowych na czoło C klasy warszawskiej wysunęły się następujące kluby: Strzelec, Ascola, Hakoah, Wisła, Nadwiślanka, Jordan, Sarmata i ZAWF. Te ostatnie dwa kluby umieściliśmy tylko z racji dojścia do finału.

K. S. Strzelec, posiada drużynę fizycznie silną, biegowo i strzałowo dobrze usposobioną, gra systemem przebojowym. Wybija się dobra obrona i prawa strona ataku. Swą powszechnie dobrą opinję Strzelec zepsuł zajściem na finałowym meczu z Hakoahem, gdzie miało miejsce niesłychane dotychczas pobicie sędziego przez graczy.

K. S. Ascola przoduje pod względem ilości rozegranych meczów. Rzadko się zdarza, by jakiś B-klasowy klub rozegrał tyle meczów co C klasowa Ascola. Ma za sobą z ubiegłego sezonu parę ładnych i wysokocyfrowych zwycięstw nad B-klasowymi klubami. Wogóle cała dotychczasowa praca Ascoli stała na poziomie klubów B-klasowych. Toteż stała się jej krzywda na ostatniem Walnem Zgrom., gdzie większość 30 głosów zadecydowała o losie tego klubu na jego niekorzyść. W drużynie wybija się doskonała pomoc i wewnętrzna trójka, skrzydła dobre, obrona i bramkarz mierni.

K. S. Hakoah, zrazu na zasadzie wyników dopuszczona do finału, dzięki machinacjom i polityce osławionego przewodniczącego Wydz. Gier została już po rozegraniu jednego meczu finałowego dosłownie „zsunięta" na drugie miejsce w swej podgrupie. Drużyna w swym obecnym składzie ma przed sobą ładną przyszłość. Najlepsi w drużynie bramkarz i obrona. Atak niezły. Cechuje ją krzykliwość na boisku, często gra brutalnie.

Mniej ruchliwy od omawianych powyżej klubów był K. S. Wisła. Drużyna fizycznie silna, naogół dobra. Wybija się obrona.

K. S. Nadwiślanka, rekrutująca się przeważnie z Powiśla, stanowi dość silny, zrównoważony zespół. Bardzo często widzieliśmy na „gościnnych występach" graczy z innych klubów.

K. S. Jordan pod względem ruchliwości i ilości rozegranych meczów kroczy tuż za Ascolą i Strzelcem. O ile strona organizacyjna stoi na wysokim poziomie

o tyle strona sportowa szwankuje. Daje się zauważyć brak zdolnego i odpowiedzialnego kierownictwa. Silnie zagnieżdżony w tym klubie konserwatyzm, nie dopuszcza nowych i świeżych sił. W drużynie wybija się dobra obrona i pomoc, atak słaby.

Trzeci finalista, K. S. Sarmata, rozegrał znikomą ilość meczów. Drużyna o bardzo zmiennej formie. Wybija się ofiarny bramkarz i atak.

Czwarty finalista, sekcja piłki nożnej Związku Akad. Wych. Fiz. (ZAWF), w przeciwstawieniu do innych sprawnie funkcjonujących sekcyj w tym klubie, zawiodła. W sezonie wiosennym drużyna była w dobrej formie, po skończeniu mistrzostw w podgrupach rozleciała się.

Narazie tyle. Omówienie reszty klubów i wysunięcie dezyderatów C klasy będzie przedmiotem następnego artykułu.

Warszawa. *Betelum.*

KS Częstochowa ma się podobno połączyć z Częstochowskim Klubem Sportowym.

Klotz (Jutrzenka, Kraków) i **Heublum** (Resovia, później Makkabi, Kraków) mają pono napewno grać w Makkabi warsz. Heublum 23 marca miał już przyjechać do stolicy.

Urzędowy bjuletyn Węg. Zw. Futb. opublikował pismo Ministra dla spraw zagranicznych, adresowane do Związku. Niezwykle ciepły ton tego pisma przyjęto tamże ze szczególną wdzięcznością. Oto jego treść: „Od kierownika król. konsulatu w Medjolanie otrzymałem radosną wiadomość o moralnym i sportowym sukcesie reprezentatywnej drużyny w Medjolanie. Ze szczególną satysfakcją przyjąłem do wiadomości, że futballiści, gdziekolwiek się pojawiają, przysporzyli tylko sławę imieniu węgierskiemu. Komunikat podnosi szczególnie działalność kierownika węgierskiej ekspedycji, nadinspektora król. węg. kolei państw. inż. Fischera, jako główny czynnik moralnego sukcesu, on bowiem swem uprzejmem i życzliwem wystąpieniem, oraz swemi wiadomościami językowemi, zdobył sobie przyjaźń i szacunek włoskich sfer sportowych, — oraz nadzwyczajną działalność wiceprezydenta Mariassy'ego, szczególnie pod względem utrzymania dyscypliny. Podając to Szanownemu Zarządowi z radością do wiadomości, korzystam chętnie ze sposobności, aby i z mojej strony wyrazić podziękowanie kierownikowi i członkom drużyny, że swą pracą zdobyli dla naszego kraju przyjaciół. Życzę i mam nadzieję, że nasz futball także w przyszłości wykaże międzynarodowe sukcesy. Kanya m. p.". — (Naszemu współpracownikowi, inż. Fischerowi, gratulujemy jaknajserdeczniej z okazji tego wysokiego uznania. Dumni jesteśmy z tego, że w poczet grona naszych najstalszych, najwierniejszych i najznamienitszych współredaktorów, zaliczyć możemy tak zasłużonego i wybitnego działacza sportowego. — Red).

Lewandowski, dobrze zapowiadający się środek napadu drugiej Legji, zmarł w przeszłym tygodniu.

Bar. Kochba warsz. uzyskała po długich staraniach i tarapatach legalizację władz państwowych. Wobec tego WOZPN zaliczył Bar Kochbę do członków zwyczajnych. Pozatem zaangażowało to towarzystwo trenera Fecza, który graczy trenuje dwa razy tygodniowo.

Sankowski, kierownik sekcji piłki nożnej Warszawianki, został kooptowany do Zarządu WOZPN-u.

Szyszko-Bohusz (Varsovia), sekretarz WOZPN., odstąpił z zajmowanego stanowiska.

Walne Zgrom. CKS Warta odbędzie się 10. IV. b. r. Na porządku dziennym między innemi znajdują się: sprawozdanie Zarządu, zmiany statutu, wybory władz klubowych i t. d.



Słynna zawodowa drużyna FC Blue Star Berno (dawniej Makkabi), podczas swego tournée we Włoszech w czasie świąt Bożego Narodzenia w 1924 r., w Spezia.

Piotrowski (Skra), skarbnik WOZPN., ustąpił podobno. Dymisja ta ma stać w związku z przyznaniem Orkanowi odszkodowania za mecz na Skrze. Wrócimy do tego.

We Frankfurcie nad Menem ma odbyć się w czerwcu i lipcu Olimpjada Robotnicza. Z Polski Zarząd PPS. ma podobno wysłać RKS. Widzew z Łodzi.

Reprez. Berlina pokonała Niemcy zachodnie 22. um. 4:1 (1:1).

W zawodach narc. Beskidenvereinu z 21. i 22. um. zdobył pierwszą nagrodę w biegu kombinowanym Kimmel (DSV Witkowice), w biegu 17 km. I. kl. Franc. Bujak (Zakopane) w 1. g. 7 m. 56 s.

Warta poznańska pokonała ŁKS. 15. bm. w Poznaniu 7:3! (Zaw. tow.).

Warszawskie drużyny rugby rozwijają działalność intensywną.

Mecz Szwecja—Czechosłowacja odbędzie się 24 maja w Pradze.

12 lipca walczy Polska ze Szwecją w Krakowie.

Rekord Weissmüllera na 400 yardów został w New Yorku pobity przez Arne Borga.

Francja — Austrja rozegrają w Paryżu mecz 19 kwietnia.

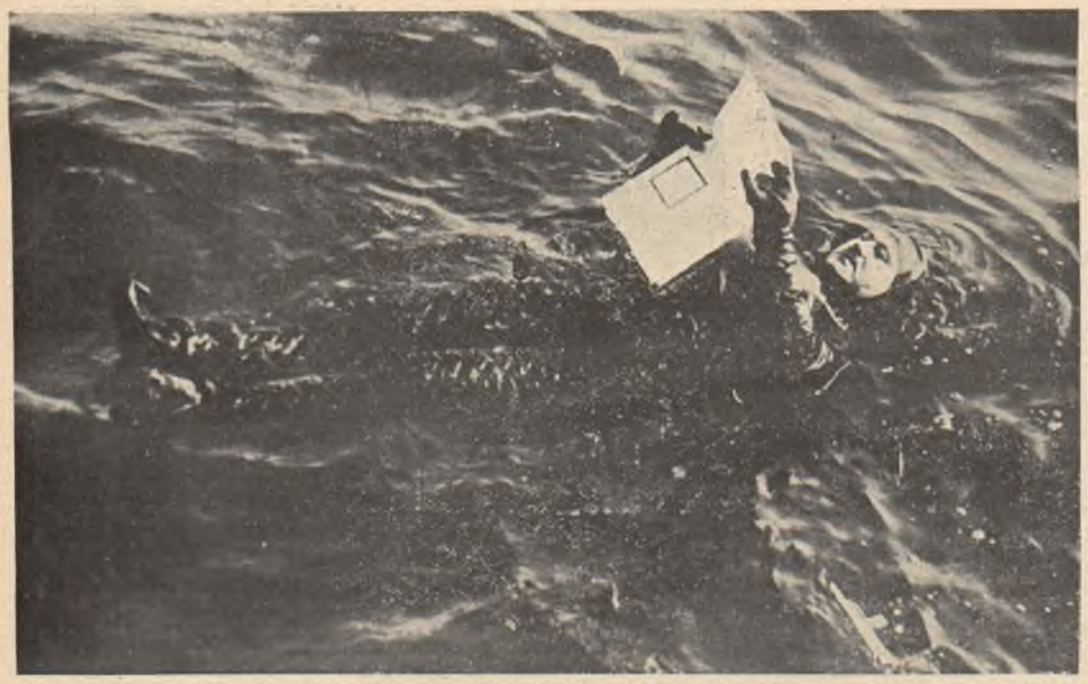
Krakanowski (Makkabi, Wilno), nie grający już od roku (rozbito mu kolano), znów będzie w b. sezonie czynnym dla swego klubu. Ongiś był on najlepszym i najbardziej ruchliwym pomocnikiem swego klubu.

Zawody o puhar m. Wilna rozpisał Wil. Z. O. P. N. W pierwszej kolejce grali 1 pp. Leg. contra Ognisko, Pogoń—ŻAKS, Wilja—Sparta, oraz Makkabi—Iskra. Ciekawe, iż losowanie wypadło w ten sposób, że do półfinału i finału wchodzą lepsze zespoły, co wyklucza możność osiągnięcia takich wyników, jak naprz. 18:1 i 20:0 (vide Poznań).

Nawrót (d. Wawel krakowski) gra obecnie w 1 pp. Leg. (Wilno). Na meczu o puhar z Ogniskiem strzelił on aż 7 bramek.

Zimowski, reprezentatywny gracz Polski, gra w KS. 1 pp. Leg. (Wilno).

25 października walczą Niemcy ze Szwajcarją.



Nowomodne ubranie pływackie. Leżenie na grzbiecie bez poruszania się.



Moment z meczu Altona 93 — Ei... ht (Brunświk) 2:1. Bramka, zdobyta główką, po rzucie ...nym przeciw Altonie.



Start do biegu na przełaj o mistrz. Branderburgji. Zwycięzca Horleman (SC. Cito).

Na odbytem Walnem Zebraniu WKS. OZG. Nr. X. w Przemyślu 8. III. br. została w związku z nową organizacją służby gospodarczej w wojsku zniesiona nazwa tegoż Klubu na (WKS. 10. OS Int.) Wojsk. Klub Sportowy 10. Oddziału Służby Intendantury.

Mecz międzymiastowy Wiedeń — Kraków odbędzie się definitywnie 20. września 1925 we Wiedniu.

Bastacki jest kapitanem I. drużyny Makkabi wileńskiej.

Publiczność wileńska może się cieszyć. Wil. OZPN przygotowuje nowy transport „kaloszy". W dniu 22. III. odbyły się egzamina sędziowskie.

Pogoń lwowska gra 4 kwietnia z Pogonią wileńską o mistrzostwo Polski, zaś 5. IV z Makkabi.

Wil. ZOPN. powinien już rozlosować rozgrywki o mistrzostwo klasy B i ew. C.

Zawody o puhar m. Wilna (półfinał) Pogoń — 1 pp. Leg. dały wynik 2 : 1 dla Pogoni. Gra stała na poziomie dobrych drużyn Małopolskiej A klasy.

Sztejnbok (Pogoń — Wilno) jest doskonałym skrajnym pomocnikiem. Powinien on być wzięty pod uwagę przez kapitana związkowego PZPN u.

Anglja — Walja, reprezentacje amatorskie, 22. um. w Plymouth 2 : 1.

Szkocja — Anglja, reprezentacje rugby, 22. um. w Edynburgu, 14 : 11.

Delegatami PZPN-u na Walne Zgrom. ZPZS z 28 i 29. III. byli pp. Dziubiński i Obrubański.

PZPN wydał z okazji 5-cia „Rocznik PZPN".

Na rok 1926 wyznaczony jest już przez „Fifę" mecz między Szwajcarją, a Holandją w Amsterdamie, ua dzień 28 marca.

Węg. Zw. Futb. Czechosłowacji zwrócił się do PZPN z propozycją rozegrania zawodów międzymiastowych z reprezentacją Krakowa, Lwowa, Warszawy, lub Łodzi. Zarząd PZPN zakomunikował o tem związkom okręgowym.

„Przegląd Sportowy" nosi nadal tytuł „oficjalnego organu PZPN-u" mimo, iż wychodzi obecnie w Warszawie, a sekretarjat PZPN jest jeszcze ciągle w Krakowie, że Walne Zgrom. PZPN uchwaliło nie „obarczać" żadnego pisma oficjalnością, lecz wydawać własne bjuletyny, z których 1-szy już się ukazał.

21 maja rb odbędą się dwa wielkie mecze futballowe międzypaństwowe: Anglja — Francja w Paryżu i Belgja — Węgry w Budapeszcie.

Makkabi krakowska gra 11. i 12. kwietnia w Częstochowie z tamtejszą Wartą.

„Orkan" warszawski korzysta całkowicie z boiska Saperów.

3 maja odbędą się zawody Holandja — Belgja w Amsterdamie.

Zw. P. Zw. Sp. — K. I. O. — oto nazwa najwyższej władzy sportowej w Polsce. Wice-marszałek Sejmu, St. Osiecki, prezes Zw. Zw., oświadczył referentowi parl. „Tyg. Sp.", że ustalenie nowej nazwy najwyższej władzy sportowej w Polsce umotywowane jest względami natury zasadniczej. Nazwa ta jest wzorowana na nazwach tego rodzaju instytucji zagranicznych.

Warta częstochowska pertraktuje z całym szeregiem A-klasowych klubów jak: Makkabi, Jutrzenką (Kraków), Polonją, Warszawianką, WTC. (Warszawa), Turystami, Unionem (Łódź), IFC. (Katowice), BBSV. (Bielsko) i t. d., w sprawie rozegrania zawodów w Częstochowie.



Z pierwszych zawodów narciarskich w Berlinie. Widok na skocznię w Grunewaldzie.



Trening narc. na trawie w czasie ...ieżnym sztafety Pół. Niem. Zw. Narc.



Ole Reistad, znany narciarz niemiecki, podczas skoku w Czarnym Lesie.



Z meczu kwal. kl. C. Błękitni—Amatorzy 3:0 (15 III) Przebój środk. nap. Błękitnych. Fot. Periy.

Wbrew mylnie rozpowszechnionemu mniemaniu boksowanie uprawiają nietylko Żydzi zawodowcy, lecz również amatorzy. W Niemczech zwłaszcza jest ten rodzaj sportu popularnym wśród Żyd. Klub. Sp. i kilka mistrzostw dzierżą Żydzi-amatorzy. Z klubów bokserskich wymienimy Makkabi (Berlin). Również Bar-Kochba (Kolonja) posiada doskonałą sekcję bokserską, której trenerem jest Maks Buchbaum, mistrz Niemiec Zachodnich swojej wagi.

Urugway podobał się w Paryżu tak, jak podczas Olimpjady, jednakże daje się w nim zauważyć mały spadek formy.

Sekcja hippiczna Makkabi (Kraków) wznawia swoją działalność 1. kwietnia br. Na stajni stoi już 15. koni pełnej i półkrwi, dobrze ujeżdżonych. Kierownikiem sekcji został wybrany kapitan Immerglück, pod którego też kierownictwem nauka odbywać się będzie. Dla jeźdźców, którzy w roku ub. naukę jazdy wyższej skończyli, odbędzie się nowy kurs przeszkolenia i jazdy wyższej. Zgłoszenia przyjmuje, oraz wyjaśnień udziela p. Choczner Jasna 2. w godz. między 2—4 pop., lub też p. Dr Kleihnändler Florjańska 44. II.

Schreuder, b. olimpijski trener lekkoatletyczny Francji, bawił w przejeździe do Estonji niedawno w Warszawie. Jest on teraz kierownikiem działu sportowego i wychowania fizycznego organizacji I. M. C. A.

Kto otrzyma subsydja dla sportu? Wiemy o tem, że budżet tegoroczny przewiduje maleńką pozycję na cele sportowe. Ile? tego nie wiemy i zdaje się, że nikt ze świata sportowego nic powiedzieć o tem nie jest w stanie. Słyszeliśmy, że na Sejmowej Komisji Oświatowej poseł Langer z „Wyzwolenia" walczył dzielnie w obronie sportu i w rezultacie sportowi dano „trochę więcej". Cieszy to nas niezmiernie, że i inni posłowie żądali, aby rozszerzono pozycję dla sportu. Podobno delegat Ministerstwa godził się z wywodami naszych patronów sejmowych... Radzono i przedysputowano każdego grosza... i przyznano subsydja. Ale kto je otrzyma? Kto się zajmie sprawiedliwym podziałem grosza rządowego? Kto? Czekamy!

Z tabeli międzynarodowych rozgrywek futballowych, ustalonych przez Fifę: 25. III. Węgry — Szwajcarja w Budapeszcie, 29 marca Holandja—Niemcy w Amsterdamie, 4 kwietnia Szkocja — Anglja w Edinburgu, 19 kwietnia Szwajcarja — Holandja w Bernie, 17 maja Portugalja—Hiszpanja w Lizbonie, 24 maja Belgja — Szwajcarja w Zurychu. 25 paźdz. Szwajcarja — Niemcy, 28 października Czechosłowacja z Jugosławją w Pradze.

Wygrana „Wisły" warszawskiej była przypadkową. Teraz klub ten, który nigdy nie marzył o mistrzostwie, wrócić musi myślami do swej starej kl. C i wybije sobie z głowy marzenia o mistrzostwie.

Z parlamentarnego Koła Sportowego. Jak się dowiadujemy oprócz p. wice-marszałka St. Osieckiego, pp. posłów: Ramockiego, Knottego, Kosydarskiego i Kościałkowskiego, należą do Sportowego Koła parlam. następ. posłowie: Jedynak (PSL) i Batanowski. Oprócz posłów powyższych należą do Koła p. posłanka Ładzina ze Związku ludowo-narodowego.

Sprawa likwidacji Wydziału Wychowania Fizycznego w M W. R. i O. P. P. Dr Kopczyński, dotychczasowy naczelnik tego Wydziału, udzielił nam następ. wyjaśnień: Wydział Wychowania Fizycznego i Hygjeny Szkolnej został przekształcony i istnieje nadal jako referat, przyczem wszyscy dotąd zatrudnieni urzędnicy pracują nadal. Prace, przedsięwzięte przez były wydział, kontynuowane są w dalszym ciągu. Należy się w najkrótszym czasie spodziewać oficjalnego ogłoszenia okólników o reformie wychowania fizycznego w szkolnictwie średniem i niższem. (Oświadczenie powyższe utrzymane było w formie urzędnika, któremu nie wolno krytykować władzy zwierzchniej. My natomiast, mając swobodę działania, powrócimy jeszcze do tej sprawy i postaramy się we właściwem świetle przedstawić błędną politykę rządową w dziedzinie wychowania sportowego. — Red.).

Okólnik o wprowadzeniu w życie ustaw rządowych o przysposobieniu rezerw zostanie ogłoszony przez M. W. R. i O. P. dnia 1 kwietnia. Wkrótce po ogłoszeniu powyższego okólnika zostanie utworzona Rada Naczelna Wychowania Fizycznego przy Komitecie Głównym Przysposobienia Rezerw.

Znany siłacz żydowski Zygmunt Breitbard zwierzył się przed naszym współpracownikiem: „Mój system treningu polega na uprawianiu wolnej gimnastyki w domu, lub na powietrzu, przed spożyciem śniadania. Gdy jestem zbyt głodny, wtedy piję herbatę i zjadam kawałek chleba z masłem. I tylko tyle, bowiem uważam, że zrana nie należy obciążać zbytnio żołądka. Obiad musi być także umiarkowany. Kto się obżera, nie może być nigdy silnym. Pamiętajmy o tem, że uprawiać gimnastykę trzeba także i przed spaniem i zawsze należy mieć kości wyprężone".

Dalsze dowody siły fenomenalnego Breitbarda. Np. Kładą mu na piersi olbrzymie kamienie, które na blokach podnoszone są przez 20 mężczyzn. Breitbard jednym ruchem mięśni zrzuca z siebie ciężar ten, który na śmierć zgniótłby najsilniejszego nawet z pośród mistrzów świata w ciężkiej atletyce. Siła więc jego, jak widzimy, jest niezwykła. Każda z rąk jego wytrzyma ciśnienie prasy o 1260 kg. Zęby jego wytrzymują takiesame ciśnienie o sile 1180 kg. Plecy i piersi jego posiadają opór 2300 centnarów. Głowa, krzyż i kolana Breitbarda wytrzymują ciężar 30 mężczyzn. Breitbard jest najsilniejszym człowiekiem na świecie.

W bukareszteńskich kołach sportowych wywołało silne wrażenie zwycięstwo żydowskiej drużyny sportowej „Makkabi" nad mistrzem rumuńskim „Jeventus" (Triumf). „Jeventus" zalicza się do najsilniejszych drużyn futballowych w Bukareszcie i dotąd nie miał równego sobie przeciwnika. „Makkabi" wygrała mecz w stosunku 1 : 0.

Boisko 27 pp. w Częstochowie zostało przez władze wojskowe zamknięte dla rozgrywek sportowych!

Szwedzi zaprotestowali przeciwko nieprzyjęciu Niemiec wystąpieniem z międzynarodowej Ligi hockeyowej.

List z Belgji.

Belgja — Holandja 0:1. Międzyuniwersyteckie zawody o „Coupe du Roi".

Tutejszy świat sportowy od dłuższego czasu znajdował się w wielkiem napięciu. Doroczne spotkanie z Holandją było osią zainteresowania zarówno władz, jak i graczy, prasy i publiczności sportowej. Spotkanie powyższe, ciągnące swoją tradycję od roku 1901-go ze zmiennem szczęściem, tym razem przedstawiało znacznie trudniejszą zagadkę wobec świetnej formy obu reprezentacji. Reprezentacja nasza sformowana była oddawna, niestety w ostatnich dniach należało zastąpić świetnego Debiego, który nagle zaniemógł, niemniej dobrym Coudron'em, niemającym jednak wielkiej rutyny meczów międzynarodowych. Reprezentacja nasza pokazała nam swoją koncertową grę z Olimpjady antwerpskiej, kiedy nawet Anglicy nam ulegli, grę, któraby się Urugwajczyków, obecnych mistrzów świata, nie powstydziła. Drużyna holenderska nie ustępowała naszej w linji obrony i pomocy, natomiast atak lekko szwankował, a zdobyta bramka wielkiego zaszczytu im nie przynosi. Rezultat 2:1 na korzyść naszą, ostatecznie wynik remisowy, bardziej by był sprawiedliwy. Niestety sędzia p. Kingscoot (Szkocja), nie zadowolnił nas. (Dokładne sprawozdanie odrębnie. — Red.).

Akademicki świat sportowy inne jeszcze przeżywał emocje w ubiegłym tygodniu, a przyczyną — doroczne międzyuniwersyteckie zawody sportów zimowych o tytuł mistrza i bardzo upragniony puhar królewski. Osią tej części zawodów jest wychowanie fizyczne, a więc gimnastyka, prowadzona u nas systemem czysto-szwedzkim. W tej gałęzi Leodjum jest, jak dotychczas, bez konkurencji, a z doktorem wychowania cielesnego, p. Dehoux, absolwentem centralnej szkoły w Szwecji, w dalszym ciągu nie da się wyprzedzić. Od trzech lat uniwersytet leodyjski dominuje i w tym roku jechaliśmy pewni zwycięstwa.

Drużyna gimnastyczna liczyła 30 tu przeszło członków, którzy, z wyjątkiem nas trzech, t. j. Ajubindera (dawny filar ZAWF-u warszawskiego), Weinberga (Łotwa) i wreszcie mnie, któremu jednocześnie przypadła i rola sprawozdawcy „Tygodnika Sportowego", od kilku już lat znajdują się pod świetnem kierownictwem wyżej wspomnianego p. Dehoux. Trzygodzinna podróż koleją prędko minęła w towarzystwie pełnych humoru Belgów i Hiszpano-Belgów. Niemile mnie dotknęło, iż na dworcu nie zastaliśmy żadnego przedstawiciela Gandawskiego uniwersytetu, ale po mrukliwych Flamandach nie należało się tego spodziewać. Nazajutrz, obudzeni zimnym strumieniem wody, zrywamy się i po niespełna godzinie oglądamy już świetnie wyposarzoną salę gimnastyczną tutejszego Athene. W oczekiwaniu naszej kolei przyglądamy się tymczasem ćwiczeniom Gandawy i Louvain'u. Reprezentacja pierwszej składała się z 9 osób, dobrze zbudowanych, lecz nieco przyciężkich. Ładniej wypadły ćwiczenia równowagi na bumie, niż wolne, a zupełnie słabo wypadły skoki i wchodzenie na sznury. Dwunastka louvańska bardzo ładnie się zaprezentowała swoim wyglądem zewnętrznym, do którego nie mógł się dostosować mały Japończyk. Nie pokazali jednak nic, poza ćwiczeniami na drabinach, negując absolutnie skoki i bum. Grobowy głos instruktora ich też wielkiej przyjemności nie sprawiał i dobrze, iż zakończył pokaz przed upływem wyznaczonej pół godziny, gdyż stawał się nudny. Pięć minut przerwy i żywe oklaski witają wchodzących leodyjczyków. Ładnie odbijał się zielony trójkąt od zupełnie białego kostjumu. Lekki świst ustami kierownika i cała drużyna ładnie rozsypuje się w szereg ćwiczebny, by po kilku minutach już zawisnąć na sznurach i bumach, wykonywując dość skomplikowane zadania. Pada następna komenda i rozpoczynają się skoki przez piramidy i kozły, wykonane idealnie, iż robiły wrażenie, jakgdyby kto z worka równocześnie laleczki wysypywał. Całość wypadła imponująco i niemilknące oklaski żegnały nas. Bruksela wiele nowych rzeczy nie pokazała, a krążące pogłoski, iż jest to nasz przeciwnik, nie znalazły w praktyce potwierdzenia. Jury, składające się z najlepszych belgijskich sił wychowania fizycznego, przyznało pierwsze miejsce, zresztą zupełnie zasłużenie, uniwersytetowi w Liége 562 pkt. (na 600 możliwych) przed Gandawą (520 pkt.), Brukselą (483 pkt.) i Louvain (280 pkt.).

Mniej szczęśliwem było Leodjum w piłce nożnej i szermierce. Mając pierwszego dnia za przeciwnika reprezentację louvańską, która we finale zajęła miejsce, nasza jedenastka poniosła klęskę w stosunku 2:6, następnego dnia taż jedenastka pokonała Brukselę w ogromnym stosunku 9:1 bramek, czem sobie zapewniła trzecie miejsce. Ogólna klasyfikacja w szermierce przyniosła Brukseli 33 zwycięstw i 1-sze miejsce, 2 gie z 27 zwycięstwami zajęła Gandawa, Liége 10-ma 3-cie i końcowe Louvain 11-ma zwycięstwami. Tegoż dnia w tow. miłych koleżanek i sympatycznych Chaudier'ów, Armendol'a i innych powróciliśmy do Liége. Liége 17. III. 1925. *Jean F.*

Ostatnia rozmowa z wice-marszałkiem Stanisławem Osieckim.

Rząd jeszcze dotychczas nie przedłożył Sejmowi projektu ustaw sportowych. Sejmowe Koło Sportowe wkrótce wystąpi z projektem ustaw o boiskach.

Wice-marszałek Sejmu, p. Stanisław Osiecki, patron sportowców polskich, prezes Związku Polskich Związków Sportowych i Ligi Żeglugi Napowietrznej, jest, śmiało rzec możemy, najwybitniejszą osobistością naszego świata sportowego. Jako człowiek o nieprzeciętnych zdolnościach, potrafił ześrodkować dokoła siebie całe życie sportowe Polski, że żadna prawie sprawa, związana z rozwojem wychowania fizycznego, nie może dojść do skutku bez jego udziału. Lotnicy i piłkarze, wioślarze i pływacy, zwracają swe oblicze ku osobie p. Osieckiego, gdy potrzebne są im samochody, boiska, łodzie i baseny, a pewni są najserdeczniejszego przyjęcia. Oczywiście, że znane już nam Sejmowe Koło Sportowe zawdzięcza swe powstanie inicjatywie i energji pana wice-marszałka, który i na terenie parlamentarnym rozwija niesłychanie sprężystą działalność na rzecz sportu.

W rozmowie ostatniej z naszym współpracownikiem p. wice-marszałek Osiecki oświadczył, że dotychczasowa bezczynność Koła Sportowego w Sejmie umotywowaną jest załatwianiem niezmiernie ważnych spraw natury politycznej i gospodarczej, które całkowicie zaabsorbowały wszystkich działaczy parlamentarnych. Również powolność rządu, który zwleka z przedłożeniem projektu o reformie wychowania fizycznego, stawia niezmierne trudności na drodze działalności Koła.

Jednakże p. wice marszałek zapewnił, że w czasie najbliższym Sejmowe Koło Sportowe energicznie zainterweniuje w sprawie ustaw o boiskach sportowych. Ustawy te zostaną przedłożone Sejmowi w celu ich zatwierdzenia.

Wkońcu p. marszałek, zainterpelowany przez nas, oświadczył, że się osobiście zajmie sprawą karygodnego stosunku rozmaitych magistratów dla spraw sportowych. *IS.*

Ze sportu wileńskiego.

Walne Zgromadzenie Wil. O. Z. Lek. Atl.

odbyło się 3 marca. Zagaił zgromadzenie por. Remiszewski przy obecności 8 delegatów, reprezentujących 5 klubów (na 11 członków Wil. OZLA). Obradowano tylko nad 2 punktami porządku dziennego, resztę zaś przełożono na inny termin, ze względu na wyjątkowo małą liczbę zgromadzonych, mimo, że statutowo, zebranie rozpoczęte w godz. po naznaczonym terminie, było ważne i prawne. Następnie omawia się kwestję wysłania delegacji na Walne Zgrom. PZLA. P. Salmonowicz podkreśla niezbędność wysłania delegacji i olbrzymie znaczenie obecności Wilnian na temże. Jednogłośnie postanawia się wysłać aż 2 delegatów. Z pośród 3 kandydatów obiera się pp. Salmonowicza i Bańkiewicza (obaj z AZSu). Następnie omawia się list AZSu warszawskiego, proszący o wystąpienie w sprawie uchylenia jego dyskwalifikacji. O stosunkach pomiędzy PZLA, a AZSem warszawskim, referuje bardzo szczegółowo i dokładnie p. Bańkiewicz. P. Herchold wypowiada się za zmniejszeniem kary wobec wielkich zasług AZSów. Wreszcie zostaje jednogłośnie przyjęty wniosek p. Bańkiewicza na Walne Zgrom. PZLA. następującej treści: Walne Zgrom. PZLA stwierdza 1) iż motywy, którymi Zarząd PZLA. kierował się, dyskwalifikując AZS Warszawa, są nieistotne, 2) kara, nałożona przez PZLA na AZS Warszawa, wywołuje wrażenie, że PZLA. w danym wypadku posługiwał się względami osobistymi i wobec tego uchyla dalszą dyskwalifikację AZSu warszawskiego". Postanowiono, że delegaci Wil OZLA mają dla dobra sportu polskiego dążyć na Walnem Zgrom. do nadania jaknajwiększej autonomji Okręgowym ZLA mimo, że to jest niekorzystne dla Wilna. Wil. OZLA, zaniedbując siebie, działa na korzyść innych OZLA w nadziei, że manus manum lavat, a więc korzyści jakieś będą. Zresztą pozostawiło się delegatom wolną rękę w działaniu na Zgrom. PZLA. Po powrocie odbędzie się dalszy ciąg zgrom.

Zawody o puhar.

Wil. ZOPN rozpisał rozgrywki o tzw. „puhar miasta Wilna", do którego pod rygorem kary stanęły wszystkie drużyny wileńskie. Co do urządzenia tych rozgrywek, to przyczyniły się one niewątpliwie do obudzenia ze snu zimowego naszych piłkarzy, co zaś do organizacji, to takowa mocno szwankowała. Wil. ZOPN, stale skarżący się na brak gotówki, niezbędnej do funkcjonowania i starania się o sprowadzenie do Wilna zespołów reprezentacyjnych z kraju, lub zagranicy, urządza zawody o puhar w ten sposób, że na 2 boiskach o tejsamej porze rozgrywają się zawody. Stanowczo nie powinien był tego nierozważnego kroku uczynić, gdyż 1) brak nam jeszcze takiej licznej publiczności sportowej, ażeby przepełnić obydwie kasy, a 2) nawet przy pewnej frekwencji nie szkodzi urządzić jeden mecz wcześniej od drugiego, wszak niemało znajdzie się amatorów, którzy odwiedzą oba spotkania.

Z trzech meczów, odbytych 14 i 15 marca, jedynie zawody Pogoń — Żaks były należycie i na czas reklamowane, 1 pp. Leg. — Ognisko zbyt późno, a Wilja — Sparta wogóle nie afiszowano. No, ale łatwiej jest krytykować, niż coś urządzać.

14. III. Zawody **Makkabi — Iskra** zostały przełożone na 22 marca. O meczu **1 pp. Leg.** z **Ogniskiem** (Klub Sportowy Kolejarzy) 12:0 już pisaliśmy.

15. III. **Wilja — Sparta 8:0 (3:0).** Boisko 1 pp. Leg. Po wysokocyfrowej przegranej Wilji z Pogonią (0:8) wystąpili tymrazem białoczerwoni w o wiele lepszym składzie, z Nikołajewem, Leszczyńskim, Oświęcimskim, Grabowieckim i Wirokiro. Sparta stanęła na boisku w 10 tkę. Gra żywa i ciekawa, z przewagą Wilji, u której wyróżnia się dobrze dysponowany Leszczyński. W 19' centrę Oświęcimskiego zużytkowuje nadbiegający Cukanow. Trójka napadu Wilji kombinuje b. ładnie, Sparta natomiast nie umie (lub nie może) się zdobyć na skuteczne pociągnięcie. W 24' strzela z przeboju Cukanow drugą, w 29' Nikołajew trzecią bramkę. Po pauzie w 13' centruje po ładnym biegu Oświęcimski i Nikołajew strzela czwartego goala. W 15' przebija się Nikołajew i pakuje piłkę w siatkę niebieskoczarnych (5:0). W 17' pada szósta bramka z ładnego strzału zdaleka Leszczyńskiego. W 20' podskakują jednocześnie do piłki Ksok (Sp.) i Leszczyński, przyczem pierwszy otrzymuje cios w twarz, za co się w b. niesportowy sposób rewanżuje ordynarnem kopnięciem w nogę. Sędzia popełnił wielki błąd, nie wykluczając go z gry. (Panie Ksok! Zamienia Pan grę w pobojowisko? Przecież się gra dla przyjemności, a futball nie jest wojną?). W 24' „Lufa" (Leszczyński) strzela na bramkę, Jakubowski paruje strzał na róg, po którym podwyższa wynik do 7:0 Ksok (samobójcza), wreszcie w 30' ustala wynik Nikołajew. W ostatnim kwadransie gra ospała, drużyny opadają na siłach.

Z pośród grających wyróżnić należy z Wilji trójkę napadu (Nikołajew, Cukanow, Leszczyński), oraz skrzydła (Okołowicz, Oświęcimski). Mało pracy miał Wirokiro, ale z tego, co miał, wywiązał się b. dobrze. Grabowiecki przypominał Mefistofela z Fausta, w czerwonej czapce, koszulce i spodenkach Ze Sparty wyróżnił się bramkarz Jakubowski, dobrą grą Fegler i brutalnością Ksok. Reszta przeciętna.

Sędziował p. kpt. Drotlew b. dobrze. Publiczności b. mało z powodu nieafiszowania zawodów i konkurencyjnego spotkania.

Pogoń — ŻAKS 8:0 (2:0). Boisko Pogoni. Przewaga gospodarzy. W pierwszej połowie zdołała młoda drużyna ŻAKSu przeciwstawić dość silny opór atakom mistrza, mającego pecha. Po przerwie powiodło się pogoniaczom lepiej, toteż ostateczny wynik brzmiał 8:0. 4 bramki strzelił Szaller, 2 Baniak, po 1 Grabowiecki, i Ryszanek. Sędzia p. Kaswiner.

Według wyników pierwszej kolejki zakwalifikowali się do półfinałów Pogoń z Wilją, oraz 1 pp. Leg. ze zwycięzcą zawodów Makkabi — Iskra.

21. III. odbyły się ostatnie zawody pierwszej kolejki. **Makkabi — P. T. K. S. Iskra 4:0 (1:0).** Do zawodów tych wystawiła Makkabi kombinowaną drużynę, obrona i pomoc była rezerwowa, także lewy łącznik. Odrazu po rozpoczęciu zaznacza się przewaga technicznie lepszej Makkabi. Nie może się ona jednak zastosować odpowiednio do terenu (boisko pokryte 3—5 cm. warstwą topniejącego śniegu) i gra krótko kombinując, a pod bramką nawet hyperkombinując. Toteż w tej połowie gry zdobywają czarni tylko jedną bramkę w 15' ze strzału Zajdela. Po przerwie w pierwszym kwadransie gra zupełnie równa, następnie przewaga Makkabi Wajsow strzela z przeboju drugą bramkę. Sędzia wyklucza po jednym graczu z obu drużyn za wzajemne kopanie się. Z centry Tewelewicza strzela trzecią bramkę ręką Bastacki. Bramkarz Iskry na znak protestu opuszcza boisko, kapitan drużyny zapomina jednak zawiadomić sędziego, toteż wkrótce po interwencji innego bramkarza zostaje podyktowany rzut karny. Iskra protestuje znów przeciw orze-

czeniu sędziego i nie broni karnego. Nowiński strzela w pustą bramkę. Wkrótce potem kończy grę gwizd sędziego p. por. Mierzejewskiego.

Z Iskry wyróżnił się mający szczęście bramkarz. Środkowy pomocnik, Korczowski, nie jest już tym z przed 2 laty, lub ub. roku. Wogóle ma drużyna Iskry b. dziwne pojęcie o dyscyplinie i etyce sportowej. Z Makkabi dobrzy śr. pomocnik Szwarcberg, obrońca Szmukler i trójka ataku. Prawoskrzydłowy Gottman jest dobrym biegaczem o bardzo prymitywnej technice.

Półfinały. 22. III. **Wilja — Makkabi**. Zawody te zostały odwołane, gdyż boisko Makkabi, na którem zawody te miały się odbyć, było w stanie fatalnem.

Pogoń — K. S. 1 p. p. Leg. 2 : 1 (1 : 1). Boisko Pogoni. Zawody te stały rzeczywiście na poziomie dobrej polskiej A-klasy. Były to „derby" wileńskie, przyciągnęły one też b. dużo publiczności. Zarówno gracze jak i publiczność, świadoma była ważności tego spotkania. Chodziło tu nietylko o honor drużyny i wejście do finału walk o puhar, lecz Pogoni także o wykazanie swej gry i walorów, godnych mistrza, przystępującego do rozgrywek o mistrzostwo Polski, zaś KS. 1 pp. Leg. o wykazanie, że nadal jest, podobnie jak i w roku ubiegłym, moralnym mistrzem Wilna, gdyż w decydującem spotkaniu dzięki przypadkowej bramce tylko zdołała Pogoń osiągnąć zwycięstwo i zarazem ten honorowy tytuł mistrza, który zachowa w ciągu 2 lat.

Obie drużyny wystąpiły w swych najlepszych składach z dawnymi reprezentantami Polski (Śliwa, Zimowski) i przyszłym zapewne Szteinbokiem, lewym pomocnikiem Pogoni, który zdołał trzymać w szachu nietylko Zimowskiego, lecz cały atak 1 pułku z lewoskrzydłowym włącznie. Gra on naprawdę doskonale i zapewne nie będzie ominięty przez kapitana związkowego przy ustalalaniu składu, chociażby drużyny próbnej przed przyszłym meczem międzypaństwowym.

Już w 2' zyskuje Pogoń bramkę przez Sztejnboka. W 4' wyrównuje Namysłowski (l. skrz.). W 12' przebój Nawrota, środkowego napastnika niebieskoczarnych. Słychać już krzyk goal, lecz w ostatniej chwili wykopuje piłkę z pod jego nóg na róg nadbiegający Sztejnbok. W 15' zabiera znów Sztejnbok piłkę Zimowskiemu. Gracze kłócą się ciągle z sędziami bocznymi. Pogoń broni się rogami. Kilka strzałów broni brawurowo Nowak (Pogoń). Sędzia nie widzi licznych foulów. Niezwykle niebezpieczna sytuacja pod bramką 1 pp. Leg. w 31' zostaje obroniona przez wspólną akcję pomocy i obrony. Zmienne ataki. Serję ataków 1 pp. Leg. unicestwia doskonały Sztejnbok. W 45' przebój Namysłowskiego, po centrze niezwykle emocjonująca sytuacja. Nowak b. ładnie ratuje, odważnie rzucając się pod nogi napastnikom 1 pułku. Po chwili takaż sytuacja pod bramką Pogoni. W 2' pięciu graczy lokuje się na leżącym na ziemi Nowaku. Sędzia dyktuje neutralnego. Lekka przewaga niebieskoczarnych. W 29' strzela drugą bramkę dla Pogoni Grabowiecki. Gra staje się b. denerwującą. Na trybunach martwa cisza. W 38' sędzia nie zauważa ręki na polu karnem Pogoni, czem pozbawia 1 pp. Leg. pewnej szansy wyrównania. 5' do końca. Tempo wzrasta gwałtownie. 1 pp. Leg. dokłada wszelkich starań, pragnąc wyrównać. Publiczność wyje i ma duży wpływ na sędziego. Koniec. Niemilknącym brawom niema końca.

Najlepsi na boisku z Pogoni Nowak (bramka), Śliwa, Sztejnbock, Ryszanek, Grabowiecki, Szaller i Baniak w ataku. Z 1 pp. Leg. Luberda (bramka), Lasota (obrona) oraz Zimowski, Wróbel i Namysłowski (w ataku). Sędzia p. Bankiewicz b. słaby, nie zauważył licznych fouli i spalonych, czem powodował ciągłe gremjalne protesty. Na resztę zawodów o puhar należy wyznaczyć lepszych sędziów.

28. i 29. III. Varsovia — Makkabi 4 : 1 (1 : 1), Varsovia — 1 pp. Leg. 1 : 3 (1 : 2). Rec. w nast. nrze.

Ze sportu poznańskiego.

Blisko dwa tygodnie nie dałem żadnej wiadomości z Poznańskiego. W tym okresie zwłaszcza piłka nożna i lekka atletyka najwięcej zwróciły uwagi swoją ruchliwością. Boks poczyna odżywać z ćwiczeń i popisów i popisów wewnętrznych. Wkrótce, pono w początkach kwietnia, urządza Oddział Pięściarstwa Unji i Warty, każdy po publicznym występie. Jak opowiadają wtajemniczeni popisy odbędą się już na boiskach. I w tej gałęzi przygotowania do mistrzostw są w pełnym toku. Czas najbliższy pokaże nam, jacy zawodnicy staną do walk, które urządza w tym roku Zarząd Pozn. Okr. Zw. Boks.

Spotkanie Warty z ŁKS-em, mistrzem Łodzi, 15. III. br. zapowiadało się ciekawie tembardziej, że śnieg i lekki mróz nie wszystkich graczy zachęcał do walki. Goście, którzy przyjechali z 4 rez., zostali pokonani pewnie przez Wartę, która grała bez Spojdy. W pierwszej połowie przewaga miejscowych, w drugiej gra więcej wyrównana, choć Łodzianie siedzą często na polu Warciarzy. Wynik 7 : 3 (5 : 0) jest dla Warty zaszczytny i wskazuje najwyraźniej, że Poznań, mimo rzekomej swej słabości, nie odegra tak kiepskiej roli w rozgrywkach o mistrzostwo Polski. Twierdzę, że pomiędzy Wartą a Polonią, zmaganie będzie silne i po grach ostatnich Warty daję jej pewne plus.

Przed tymi zawodami rozegrały mecz drugie drużyny powyższych klubów. Wynik opiewał 3 : 3.

Unja spotkała się w grze towarzyskiej z Polonią i po dość ciekawej grze musiała się Polonia uznać za pokonaną (5 : 1) mimo, iż Unja wystawiła skład niekompletny. Przed samym końcem zeszła Polonia nawet z boiska, za co też Wydział Gier i Dysc. zdyskwalifikował ją na jeden miesiąc, a Zarządowi udzielił ostrej nagany.

Niedziela 22 marca br. przyniosła dwa spotkania. Zawody Pogoń—Posnania wypadły, mimo ogólnie spodziewanego zwycięstwa Posnanji, na korzyść Pogoni 1:0. Obie drużyny grały przeciętnie. Sędziował p. Baranowski nienajgorzej.

Najciekawszem było spotkanie Warta—Unja. Aczkolwiek Warta uchodziła za pewnego zwycięzcę, nikt nie liczył się z tak wysoką wygraną, bo aż 8 : 0!, mimo słabego składu Unji, zastąpionego trzema juniorami. Gra była przez cały czas otwartą z chwilową przewagą Warty. Tak, jak przedpołudniem, stawiła się i popoł. na boisku Unji publiczność bardzo licznie. Oby tak zostało do końca roku!

Lekka atletyka nie schodzi z programu żadnej niedzieli. Najsamprzód Warta urządziła wewnętrzny bieg na przełaj przy udziale 8-miu zawodników. Zwyciężył pewnie Szwarc, za nim przyszedł Serwatkiewicz.

Już więcej zainteresowania wzbudził bieg urządzony przez POZLA. — do którego stanęło 21 zawodników, a wśród nich znany biegacz warszawskiej Polonji, Szelestowski. On też poza konkursem zdobył pierwsze miejsce. W konkursie pierwszym był Szwarc z Warty, drugi Kłaput z Pentatlonu. Bieg ten odbył się podczas dość silnego opadu śniegu. *Tep.*

Ze sportu stołecznego.

Sfery sportowe stolicy nie mogą przyjść jeszcze do siebie, mając w pamięci senzacyjne wyniki meczów Polonia — Cracovia, Warszawianka — ŁKS. Znaleźli się też dowcipni, co udając nieznajomość gry w piłkę nożną, zapytują niewinnie, czy rzeczywiście Cracovia i ŁKS grają tak słabo, że strzelają tak mało goli. A najlepiej bawią się pessymiści, którzy nie wierzą w stołeczny futball obecnie i w jego przyszłość.

Rzeczywiście, musimy przyznać, że sytuacja jest poważna. Że Warszawianka „oberwała" w Łodzi 6 bramek, to skandal, ale że nasz mistrz przywiózł z Krakowa 9 punktów, to zupełna kompromitacja. Przecież nie wolno nam zapominać ani na chwilę, że Polonia to mistrz stolicy, który winien najlepiej reprezentować naszą piłkę nożną, kandydat na mistrza Polski (trudno nam w to uwierzyć).

Wszystko, co zaszło, możemy zapomnieć, ale nie zapominajmy o jednem. Jak wyglądamy obecnie wobec całego kraju, jaką mieć będziemy opinję u innych piłkarzy polskich? Naprawić wszystko zło będzie nam bardzo trudno. Najgorzej to z Krakowem, gdzie niestety znają się na futballu, tam nieprędko uwierzą w to, że u nas się poprawiło, że poziom gry trochę się podniósł.

Przeglądając różne sprawozdania z zawodów Polonja — Cracovia zauważyliśmy, że wszyscy recenzenci konstatują wspaniałą formę „moralnego mistrza" Krakowa z jednej strony i fatalnie zestawiony zespół Polonji z drugiej. Tu odrazu przypomina mi się, jak to jedna z bardziej wpływowych osobistości Wydziału Polonji zapewniała, że głównym celem kierownictwa sekcji będzie odmłodzenie drużyny, usunięcie „mamutów", emerytów i zastąpienie ich młodymi. Pierwszy taki eksperyment zrobiono w spotkaniu z Cracovią. A efekt tego był taki, że w przeciągu kilku minut siedziało kilka bramek. Dopiero usunięcie nowicjusza i zastąpienie go graczem bardziej rutynowanym poprawiło znacznie sytuację. Nie możemy przeczyć, że można, a nawet trzeba odmładzać drużyny, ale lepiej jest na dobre drużyny wystawiać graczy może już trochę za starych, ale posiadających rutynę meczową w spotkaniach z groźnymi przeciwnikami.

O tem na chwilę Polonia zapomniała. Gracze mistrza opowiadali po przyjeździe, że przegrali zasłużenie, ale na taką przegraną nie zasłużyli. Zawinił podobno sędzia, publiczność, teren i inne przewidziane, lub nieprzewidziane, przyczyny. Opinja publiczna nie pyta niestety, kto dopomógł wygrać Cracovii. Dla sportowców jest wynik bramkowy alfą i omegą wszystkiego.

Warszawianka, po swej „nieszczęsnej" wyprawie na ŁKS., przyznaje, że w Łodzi to jednak lepiej grają, niż w stolicy. Białoczarni też przegrali przez coś..., ale nie przez sędziego, publikę, tylko przez swój atak. Wszystko byłoby dobrze, żeby nie ten atak, który kiwał, nie strzelał i zapominał, że najlepszą obroną, to jest dobry napad.

Zatrząsł się futball stołeczny w swych posadach, ale jeszcze nie runął i prędko nie runie. Przegrać mecz, to jednak czasami dobrze. Nazajutrz po powrocie można było zauważyć graczy Polonji i Warszawianki, trenujących zawzięcie. Strzelali, skakali, biegali — jednem słowem spostrzegli, jak to niedobrze po wygranych meczach spocząć na laurach. „Niema złego, coby na dobre nie wyszło".

W a r s z a w i a n k a II. — WTC. 2:3 (0:1). Finał o mistrzostwo kl. B. przegrywają białoczarni niezasłużenie. Benjaminek kl. A. WTC. nie wygląda bardzo na pierwszoklasowy zespół, no ale tak chciał los, dopomógł Wydział Gier i jego poprzedni kierownik, więc Cykliści zamieszkali w pierwszej klasie. Warszawianka lepsza pod względem kombinacji, techniki, ustępowała zwycięzcom fizycznie.

Do pauzy gra z lekką przewagą WTC. Po zmianie stron białoczarni opanowali sytuację i strzelają przez Brauna 2 bramki. Podnieceni tem Cykliści uzyskują przewagę i dzięki obronie przeciwnika uzyskują wyrównanie i decydującą o zwycięstwie bramkę. Gra bardzo emocjonująca. Z Warszawianki na pierwszy plan wybijali się Strumiłło w bramce, Wojciechowski, Braun II. w pomocy, Bergtal w obronie. U Cyklistów dobry Sochacki, Domagalski.

P o l o n i a — L e g j a 7:0 (4:0). Rezultaty, osiągane przez mistrza stołecznego, są rzeczywiście imponujące. Wygrywa z Warszawianką 10:0, bije WTC 12:2, „wykańcza" wreszcie Legję tylko 7:0, no i uzyskuje z białoczerwonymi z Krakowa wynik 9:1 na swą oczywiście niekorzyść. Zawody Polonja — Legja mają zawsze u nas pewną tradycję. Wojskowi stanowili zawsze dla Polonji ciężki orzech do zgryzienia. Czasy się zmieniły. Teraz mistrz załatwia się łatwo z Legją i bije ją tylko 7:0.

Co do samego charakteru gry, przyznać musimy, że była ona prowadzona ostro, w szybkiem tempie, czasami z przewagą jednych, lub drugich. Składy obu drużyn eksperymentalne. Wojskowi z obroną weteranów, Polonja z atakiem, złożonym z 3 juniorów. Młodzi strzelali bramki, starzy nadaremnie im w tem usiłowali przeszkodzić. Ale najciekawszy eksperyment, a właściwie powtórzenie tego, co było. W bramce pojawił się znów Janek Loth („Express poranny" nazwał tego gracza „perłą"). Grał on dobrze, a właściwie miał niedużo do roboty. Coś tylko dwa razy musiał interwenjować. Ataki Legji, których głównym motorem był Łańko, załamywały się na doskonałej obronie Czajkówski — Bułanow II. Sędziował dobrze p. Bednarski. Publiczności, jak na chłodny dzień, sporo. *W.*

O! Co to znaczy nie być panem swego położenia... O tem gracze niejednokrotnie mogli się przekonać na samem boisku, a jeszcze częściej sprawdza się to poza boiskiem. Oto pogoda przez cały luty dopisywała. Gracze, kierownictwa i publiczność nie miały jednak zaufania do tej aury, rezerwowali się wszyscy widocznie... na marzec. „W marcu, jak w garncu" — mówi stare chłopskie przysłowie. I rzeczywiście w bieżącym miesiącu Pan Bóg pokazał swoje pazurki. Pokazał, że wszyscy mocno poczuli. Nieustraszeni gracze postanowili nie zrażać się... Byle grać... Hartować ducha sportowego...

Toteż wszystkie mecze (22 bm.) w Warszawie odbyły się w warunkach nienormalnych, wszędzie zwalczano kałuże (te, które piszą się od małej litery) i dążono zażarcie do uzyskania jaknajwiększej ilości bramek. Takie było tło zawodów Jordan — Olimpja II. Zwyciężyła drużyna lepsza i ruchliwsza, aczkolwiek druga drużyna Olimpji uchodzi za dobry zespół. Tem niemniej wygrana Jordanu 2:0 (2:0) jest zasłużona. Taksamo zwycięstwo KOSS nad Strzelcem 8:0 (5:0) było pewnem i rzetelnem odzwierciedleniem stosunku sił. Inaczej natomiast przedstawia się „sukces" Wisły warszaw. w Radomiu. Grała o mistrz. kl. C WOZPN z BarKochbą radomską i wygrała biedna Wisełka aż 3:0. Wszystkie trzy bramki padły w ostatnich minutach gry. Ale czy i tutaj wynik oddaje faktyczny miernik sił?

Tymczasem w stolicy Promień grał na remis z Hakoahem, który podobno już został in corpore wcielony do warsz. Makkabi. Co tam za przyszłość czeka obiecu-

jącą drużynę Hakoahu? Sam wynik zawodów Hakoah — Promień 1:1 (0:0) jest wyłącznie bodaj zasługą bramkarza Promienia. Gracz ten wybijał się ponad innych i głównie przyczynił się do utrzymania takiego rezultatu.

Ze spotkań „ważniejszych" odbyły się przedewszystkiem zawody Orkan — Varsovia 1:3 (1:1) na boisku KOSS, Powązki. Gra była obustronnie bardzo ostro prowadzona, jednak w ramach przyzwoitości. Bramki dla Varsovii zdobyli Pędzich, Kaczanowski i Sipowicz, a dla Orkanu Dubniak. Tempo żywe. Sędzia p. Posner. Varsovia wyjechała na 28 i 29 bm. do Wilna, gdzie grała z 1 pp. Leg. (1:3) Makkabi (4:1).

Miłą niespodziankę sprawiła Legja. Mimo, iż wystąpiła bez Dr. Mielecha, potrafili gospodarze z ul. Myśliwieckiej obić na własnem boisku silny B klasowy Ruch 10:0 (5:0). Atak Legji wcale nieźle rozumiał się i wyzyskiwaniem sytuacyj zadokumentował dość efektowny wynik. Ładunek „nawalili" Ruchowi Łańko 6 bramek, Krawuś 2, Klimczak i Babirecki po 1. Sędziował p. Wagner.

Również na boisku Legji miał odbyć się mecz o tytuł mistrza warszaw. kl. B. Mieli zmierzyć się gracze WTC (mistrz klubów) i Warszawianki II (mistrz rezerw). Nie danem atoli było, by sprawa tytułu na rok 1924 była odrazu przesądzoną. Sędzia bowiem uznał boisko za niezdatne do gry i wobec tego drużyny rozegrały mecz towarzyski z wynikiem 4:1 (1:1) dla A-klasowego WTC. Warszawianka przestrzeliła trzy karne, dwie bramki na własną rękę sobie sama zrobiła. a to wszystko razem zowie się... pech do kwadratu. Niech jednak niektórzy zbyt zapalczywi nie sądzą. że WTC nie było lepszą jedenastką. W polu, mimo dziwnego przestawienia składu, WTC było dobre. Pod bramką następowała (ku radości jednych, a nieszczęściu drugich) hyperkombinacja. Tak to zwykle w takich razach bywa.

Jeszcze większym i dobitniejszym wynikiem może pochwalić się Skra, która pokonała BarKochbę tutejszą 7:1 (3:0). Niby obie drużyny z jednej klasy, a jednakże.. nie z jednej klasy. Coprawda BarKochba grała swój pierwszy mecz, ale to raczej źle świadczy o kierownictwie tego klubu. Przewaga Skry przez cały czas gry. BarKochba do przerwy z małymi wyjątkami ostatecznie znośna, w drugiej połówce spuchła i nie była przeciwnikiem. Bramki dla Skry strzelili Wiśniewski 3, Błazalek 3 (1 z karnego), Prętkowski 1, dla BarKochby Felzenstein w ostatniej minucie gry. Najsłabiej grali Neuman, Lejzerowicz, Lenga i Silberberg.

Musimy zwrócić uwagę na skandaliczne zachowanie się graczy Skry. Z przyjemnością śledzimy rozwój tego robotniczego towarzystwa, jesteśmy zadowoleni z jego sukcesów i dodajemy otuchy do dalszej pracy. Ale w żaden sposób nie wolno przemilczeć tego błazeńskiego i niesportowego (aż zanadto) traktowania słabszego nawet przeciwnika. Jest to postępowanie ze wszech miar karygodne. Ograniczamy się narazie tylko do tych słów, ponieważ sądzimy, że zarząd Skry swoich graczy „z miejsca" odpowiednio i mocno „utemperuje".

Powyższy mecz poprzedziły zawody Jordan — Skra przyszł. 5:5 (2:5). Najlepiej spisał się z Jordanu Ankier, który uzyskał 4 goale. Bramkarz Skry przysz. fatalny.

Z innych sportów mało mamy do zanotowania. Ascola (druż. piłki latającej) w prawie kompletnym drugim garniturze „przejechała się" pewnie po Repr. Gimn. Sztrauchowej i uzyskała wynik 2:0, t. j. rezultat maksymalny.

28 III Hakoah (Łódź) — Ascola 6:1 (1:1).
29. III. Hakoah (Łódź) — Skra 4:0 (2:0). Zapowiedziany przyjazd jednej z lepszych drużyn łódzkich zrobił swoje. Ludzie, których sport futballowy faktycznie interesuje, przyszli oglądać typową grę, że tak powiem, łódzką. Żałować tylko należy, że ludzi tych było mało. Bo faktycznie goście nie zawiedli oczekiwań. Toteż trzeba podziękować i wyrazić naszą wdzięczność młodym i ruchliwym towarzystwom, które wzięły na siebie ciężki obowiązek sprowadzenia pierwszej zamiejscowej drużyny w tym sezonie, mimo kolosalnego ryzyka kasowego. I tę odwagę także warto pochwalić. Tylko tak dalej iść po tej jedynie właściwej drodze. Nie zrażać się deficytem, niechaj ten początek nikogo nie zniechęca. Wyniki i kasa muszą przyjść. Cierpliwości!

Hakoah wystąpił w oba dni w identycznym składzio: Lipski, Lewin, Służewski, Halbersztadt, Rabinowicz, Alban, Wałach, Zaklikowski, Lubochiński, Segał, Edelbaum. A więc tylko bez Rosenblata.

Pierwszego dnia Ascola stawiła gościom silny i mądry opór. Nie ograniczała się bowiem do obrony, lecz po kilkuminutowej tremie przechodzi do zdecydowanej ofenzywy. Wewnętrzna trójka Ascoli (Szapiro, Blass, Serejski) ślicznie przeprowadza kombinacyjne ataki, nie pozwalając gościom dojść do głosu. W 26' po ładnej „jeździe" Blass—Szapiro, strzela ostatni nieuchronnie plasowanym schot'em w sam róg. Hakoah zrywa się do rewanżu, obrona miejscowych jednak (szczególnie mały Cederbaum, gracz doskonały technicznie) zakusom tym staje na przeszkodzie. W 44' dopiero Segał z karnego (nb. urojonego przez sędziego) wyrównywa. Pierwsze chwile drugiej połowy przynoszą niespodziewanie 3 bramki dla gości. Była to wina pomocy Asc., która, zmęczona żywem tempem gry, chciała sobie trochę pofolgować. Gra toczy się dalej pod znakiem lekkiej przewagi Łodzian, którzy swe bramki uzyskali przez Segała 3, Zaklikowskiego 2 i Lubochinskiego 1.

Wynik 4:2 wzgl. 5:2 dla Hak. byłby faktycznem odzwierciedleniem sił. Pomoc Asc. wyjątkowo mocno niedysponowana, pozatem gracze pozostali dobrzy, oprócz Trockenheima. Wybijał się ponad wszystkich 1. back Cederbaum. Z Hak. odznaczyli się Rabinowicz, Edelbaum Zaklikowski, Segał.

Drugiego dnia goście napotkali na niedyspozycję gospodarzy. Nie wiemy atoli, czy mamy tę „słabość" przypisać całkowitemu opanowaniu pola przez przyjezdnych, czy też innym jakimś względom pobocznym. Przyznać mimo wszystko trzeba, że Łodzianie zaprodukowali grę łatwą, mniej może precyzyjną, ale bardzo celową. Segał mógł wykazać się ładną swoją techniką, balansowaniem ciała i zrozumieniem gry. On też uzyskał 2 bramki, z których pierwsza była iście pierwszoklasowa. Dalsze bramki zdobyli Lubochiński i Wałach po 1. Warto przytem zaznaczyć, że w sposób straszny raziły krzyki, targi i groźby łódzkich graczy. Z drugiej strony stwierdzić musimy, iż Skra swoją grą brutalną i ordynarną nie zostawiła bynajmniej dobrego wrażenia. Jest to po wypadkach z BarKochbą już drugi fakt. Nie tędy droga, panowie!

Pierwszego dnia sędziował p. Michałowicz dobrze, acz z wyraźną predestynacją dla białoniebieskich. Natomiast p. Jagielski drugiego dnia wystawił sobie złe świadectwo. Na jego też karb spada w znacznej części brutalny przebieg zawodów. Ach! ta stronniczość... A z krzywdą dla kogo, to łatwo się domyśleć.

Strzelec — Skra II 2:2 (1:1). Kandydat „na przejście" do kl. B wykazał dobitnie, że na kl. C w zupełności zasługuje i dla swego dobra powinien w tej klasie jeszcze roczek posiedzieć. Jest to wynik dla Strzelca bodaj kompromitujący. A co na to wybujałe „szyszki", wyrosłe na stęchłym i przeżartym trądem nienawiści rasowej gruncie ul. Senatorskiej? N'est pas... *RF.*

Z polskiego Manchesteru.

Mistrzostwo Polski. — ŁKS. — Wisła 2:1 (2:1) — Lange bohaterem dnia.

Dzień pochmurny i pruszący od samego rana śnieg bardzo smutnie nastroił piłkarzy, oraz zwolenników piłki nożnej, oczekujących z niecierpliwością dnia rozprawy dwóch mistszów. Zamieć śnieżna przystroiła szybko zieloną murawę na biało tak, że pierwsza połowa gry prowadzona była na zielonem tle, druga — na białem.

Na boisko wkracza Wisła: Kiliński, Kaczor, Markiewicz, Wójcik, Gieras, Krupa, Adamek, Czulak, Reyman I., Kowalski i Balcer, drużyna, której większość prasy przypisywała zwycięstwo. — Za chwilę wpada na boisko Ł. K. S.: Fiszer, Cyll, Karasiak, Gabryel, Trzmiel, Gosławski, Durka, Miller, Ałaszewski, Lange i Janczyk, drużyna, która ma jeszcze za mało wiary u polityków sportowych, a którzy mogą o jej wartości przekonać się naocznie.

Obydwie drużyny umiejętnie wypełniły swój program przedmistrzowski i forma obu zespołów była na dzień rozprawy dobrze skrystalizowana. — Wisła była pewna zwycięstwa. Ł. K. S. był pewniejszy i dowiódł tego na pierwszej rozprawie mistrzowskiej, przyczem wynik mógł wypaść gorzej dla gości, gdyby nie słaba dyspozycja Ałaszewskiego w strzelaniu na bramkę. Wynik powinien był wypaść z różnicą przynajmniej 2 bramek na korzyść Łodzian.

Wisła wybiera z wiatrem, co nasuwa obawę, że ŁKS. będzie miał ciężką pracę, zbytnio wyczerpującą, mając w pamięci zawody z Wartą w Poznaniu. Tymczasem widzowie zdumieni są posunięciami gospodarzy, które zmuszają gości do walki defenzywnej. Atak ŁKS. błyskawicznymi wypadami zagraża często Krakowianom i daje pole do popisu bramkarzowi Kilińskiemu. Fiszer po stronie przeciwnej odpoczywa. Durka marnuje dogodną sytuację, w chwilę potem Ataszewski objechawszy obronę gości, strzela ponad bramkę. Daje się słyszeć ogólny pomrók i niezadowolenie. Wkrótce jednak gospodarze naprawiają swój błąd, przysparzając w 20 min. pierwszy punkt dla swych barw. Durka klasycznym wybiegiem i ciągiem na bramkę stwarza sytuację groźną dla Wisły, następuje ostry strzał, piłka ociera się o słupek, przechodzi koło bramkarza, a nadbiegający Lange załatwia resztę. — Ostry wiatr i zawieja chwilami zakrywa widok na boisku. Wisła gra spokojnie, jednak rzadko zbliża się do Fiszera, który zaledwie kilka razy interweniuje bez obawy. Pod koniec pierwszej połowy Wisła bije kilka rogów, jednak ŁKS broni się ambitnie.

Po zmianie stron wszyscy oczekują gwałtownej ofenzywy ŁKS-u, zwłaszcza, że wiatr sam pędzi piłkę, jednak gra wyrównuje się przy szalonym wysiłku gości. Atak mistrza naszego, wyczerpany forsownymi atakami, powoli słabnie, na stanowisku utrzymuje się Ałaszewski, Durka i Janczyk. Jeszcze jeden wypad miejscowych i piłka siedzi w siatce, strzelona przez Langego. Teraz Wisła częściej atakuje, wykorzystuje wyczerpanie zwycięzców i zdobywa nawet mało efektowną bramkę. — Środkowa trójka ŁKS wyczerpana wysyła w bój skrzydła. Janczyk ucieka wszystkim, nawet olbrzymiemu Kaczorowi, lecz strzały jego na bramkę są za słabe. Ałaszewski drugi raz strzela z dogodnej sytuacji ponad bramkę, drugi jego strzał broni Kiliński robinsonadą i przekręca się z piłką poza linję bramkową. Sędzia jednak bramki nie uznaje. Wisła znowu gniecie, cała akcja spoczywa na Adamku, jednak jego centry są łupem obrony białoczerwonych. Efektowny wybieg Durki kończy się strzałami z kilku kroków w ręce bramkarzowi. Kilka razy strzela Reyman i Kowalski, lecz wszystko na aut. Jeden strzał chwyta Fiszer z dwóch kroków robinsonadą. Teren oślizgły wyczerpuje szybko graczy, a wiatr uzupełnia resztę, wreszcie sędzia oznajmia koniec zawodów ku nieopisanej uciesze widzów.

Oceniając obydwie drużyny w całości trzeba przyznać, że siły odpowiadały sobie, jedynie atak ŁKS-u był sprawniejszy. Mówiąc o ataku zwycięzców trzeba na pierwszy plan wysunąć środek ataku, pracowitego i ofiarnego Ałaszewskiego, który jednak zamało jest kierownikiem, piłkę przetrzymuje za długo na środku, nie wykorzystując dobrze usposobionego skrzydła. Kilku „murowanych" pozycji nie wykorzystuje spokojnie. Z łączników Lange lepszy od Millera i więcej pamięta o swojem skrzydle, niż Miller. Janczyk na lewem skrzydle bardzo ruchliwy, brak mu tylko dobrych strzałów na bramkę. Durka zaniedbywany niemiał wiele pracy, jednak jest on bezsprzecznie jednym z lepszych skrzydłowych w Polsce. Pomoc: Gabryel, Trzmiel i Gosławski, uwijała się wszędzie, miał ją atak za sobą, mogła również i obrona na nich liczyć. Trzmiel na środku psuł szyki Reymana i łączników. Obrona: Cyll i Karasiak, uwijała się z taką pewnością siebie, że grą swoją zachwycała niejednokrotnie widzów. Występujący poraz pierwszy w tym sezonie Fiszer, mając niewiele pracy, nie mógł należycie wykazać swojej formy.

W drużynie Wisły atak ładnie kombinował w polu, lecz pod bramką gubił inicjatywę. Najwięcej ruchliwym okazał się Adamek, centruje często z linji bramkowej, jednak reszta ataku nie umiała jego pracy wyzyskać. Reyman strzelał mało, w I. połowie wcale nie, Kowalski zdradza duże skłonności do gry ostrej i foul. W pomocy najlepszym był środek, miał on dużo pracy z ruchliwą trójką ataku ŁKS, boczna pomoc trzymała się więcej środka. W obronie Kaczor najwięcej miał pracy i najlepiej się z niej wywiązał. Kiliński w bramce miał dużo pracy, dziwnie, że jakoś piłka za często uciekała mu z rąk.

Sędzia, p. kpt. Baran z Poznania, prowadził zawody flegmatycznie, może miał kilka niepewnych rozstrzygnięć, naogół jednak wywiązał się z powierzonego mu zadania dobrze. Publiczności, mimo zawiei śnieżnej, zebrało się przeszło 2 tysięce.

ŁKS II. — Żandarmerja 4:0. Przedmecz, łatwa rozprawa. Zawody w drugiej połowie prowadzone 10' ze względu na późną porę.

ŁTSG — Siła 3:0. Szturm — Samson 3:2 *Kos.*

Sekcja kolarska Makkabi (Kraków) po treningu zimowym przystępuje do otwarcia sezonu przez urządzenie 1-szej wycieczki do Rabki, która się odbędzie z początkiem kwietnia br. W programie, oprócz urządzenia kilku wyścigów szosowych, wycieczka krajoznawcza w Pieniny, udział w wyścigu o mistrz. Wojew. krakowskiego, udział w wyścigu o mistrz. Polski na 200 km. oraz wycieczka 4 tygodniowa do Austrji, Węgier i Czechosłowacji, która się odbędzie w sierpniu br. Sekcja zakupiła światowej sławy rowery francuskie Alcyon u przedstawiciela tej firmy, znanego sportowca Arnolda Weissmanna, który członkom sekcji przyznał znaczne ulgi i zniżki.

Poznań. 29. 3. Warta — TKS (Toruń) mistrzostwo Polski **4:2** (1:1). Recenzja w następnym num.

Makkabi—Jutrzenka grają 4 lub 5 bm.

Z lwowskiego grodu.

Kasowe mecze — ale bez kasy. Sezon w pełni — wiosna znów się buntuje. Pierwsze zawody o mistrzostwo Polski. Gorszy zwycięża, słaba forma lwowskiej A klasy. Już i nasza B klasa obudziła się ze snu zimowego. — Refleksje.

Sport niema nic wspólnego z polityką. Dlatego też kierownicy naszych klubów nie zwracają wcale uwagi na polityczno-ekonomiczną degradację niektórych świąt kalendarzowych, lecz widząc czerwoną datę w kalendarzu, „robią imprezy". Takie dwie »imprezy sportowe" jużto dla uzyskania gotówki, jużto dla pokrycia deficytu, urządziły we środę 25 marca Hasmonea z Lechją, a Pogoń z Trebicem. Lecz kasowe te mecze nie przyniosły kasy, publiczność prawieże nie dopisała. Gospodarze wypić musieli podwójną czarę goryczy i tak Hasmonea przegrała całkiem zasłużenie w stosunku 0:1 z Lechją, zaś mistrz nasz coprawda w aż nadto rezerwowym składzie, po niezłej grze Trebica, tylko jedną wogóle w tym dniu strzeloną bramką odniósł „zwycięstwo".

Lechja—Hasmonea 1:0 (0:0). Białoniebiescy, mimo kilku rezegranych już w tym sezonie meczów, wykazali brak żywotności i nieudolność w akcjach. Lechja, słabsza technicznie, objawiała wiele dobrych chęci, a choć zdobyta bramka była prawieże przypadkową, mimo to na zwycięstwo zasłużyli.

Pogoń — Trebic 1:0 (0:0). Rezerwa Pogoni, wzmocniona 4 graczami I-szej drużyny, miała z dobrze tym razem grającym Trebicem dość ciężką przeprawę. Ani gości, ani też tembardziej nawet naiwnej naszej publiczności, mistrz nasz tak dalece lekceważyć nie powinien. Co zanadto, to przecież niezdrowo! A teraz sprawa reklamy zagranicą? Czy miło będzie przeczytać wkrótce notatkę, że Pogoń, mistrz Polski, jakiś tam mało znany Trebic, tylko w stosunku 1:0 u siebie we Lwowie pokonać zdołał? Sądzę, że na nic się zdadzą nasze wydziały propagandy, jeśli czynna propaganda takiemi drogami chadzać będzie.

28 i 29 marca były świadkami wiosennego sezonu w całej pełni. Wszystko ruszyło do boju. Łaskawą też była pogoda, ale tylko w sobotę. Zimno i silny wiatr, a chwilami nawet śnieg w niedzielę dały się porządnie we znaki zgromadzonym dość licznie widzom.

28. III. **Pogoń—Lechja** 3:1 (0:1). Mistrz bez Wacka, Batscha, Hankego i Fichtla, a więc w dość osłabionym składzie, zdołał zadać porażkę dość zgranej i ruchliwej Lechji. dzięki Szabakiewiczowi, Dr Garbieniowi i Słoneckiemu i to dopiero w II połowie gry, kiedyto zerwana do ofenzywy Pogoń istotnie przygniotła wkońcu ze sił opadającą Lechję. Zawody prowadził objektywnie i pewnie p. Szlesser.

Sparta—Jutrzenka 3:0 (0:0). Tylko 45' bronili się B-klasowi skutecznie. W drugiej połowie wycieńczona Jutrzenka ulec musiała swemu A-klasowemu przeciwnikowi. Sędzia, p. Fischer, dobry,

Hasmonea II — Rekord 4:0.

29. III. **Pogoń—Lublinianka** 3:0 (1:0).

Czarni—Hasmonea 2:0 (1:0).

Sparta—Orlęta 2:1 (0:1).

Ostatnia niedziela marcowa skompromitowała lwowską klasę futballową. Ani Pogoń, ani Czarni, ani Hasmonea, ani wreszcie Sparta, nie zasłużyły w tym dniu na miano A klasy! O kombinacji, o grze rozumnej, o akcjach ciągłych i obmyślanych, ani znaku. Chaotyczność, bezmyślność, zbytnie foulowanie, a w ślad zatem aż 6 karnych rzutów, na tych 3 meczach.

Pogoń, choć zapewniła sobie pierwsze cenne dwa punkty w zawodach o mistrzostwo Polski z Lublinianką, zdradzała tylko swe wady. Poza jedną, istotnie piękną przebojową bramką Bacza, wszystko inne, co mistrz pokazał, było godne nieoglądania. Młoda Lublinianka której my tu we Lwowie tak pewnie przepowiadali aż dwucyfrową klęskę, okazała się wszystkim na przekór drużyną sympatyczną, nawet zgraną i wyznającą się w sprawach kombinacji, średniej techniki i defenzywnej taktyki. Gdyby nie dwa przez Olearczyka zrealizowane rzuty karne, to kto wie, czy, mimo dość znacznej przewagi Pogoni, wynik dla Lublinianki nie wypadłby był nawet bardziej zaszczytnie. Sędzia, p. Rutkowski z Krakowa, bezstronny i pewny. Widzów z górą tysiąc.

Czarni odnieśli niecałkiem zasłużone zycięstwo nad Hasmoneą, której atak produkował się na odmianę nieudolnością w wykorzystaniu pewnych prawie momentów, a raczej w zdolnościach zaprzepaszczania niechybnych sytuacji. Obie drużyny siliły się przytem na grę foul, w czem celował młody, ale mimo to już tak rozbrykany Kopeć IV. Bramki dla Czarnych zdobył Kopeć IV w 42' z karnego, a Sawka w 60'. Steuerman nie wykorzystał rzutu karnego. Sędzia, p. kpt. Picheta, objektywny, choć tym razem niepewny.

Rozegrane na boisku Cytadeli zawody Sparty z B. klas. Orlętami nie przyczyniły się wcale do zbudowania naszej A klasy. Wynik 2:1 dla Sparty, przy chaosie foulów, rąk, i rzutów karnych, podkreśla i upewnia nas w krytyce, wypowiedzianej na wstępie.

Smutne nasuwają się refleksje. Jeśli mimo, że sezon już trwa u nas II gi miesiąc, drużyny nasze tak marnie wyglądają, to jakie mamy snuć horoskopy na niedaleką przyszłość? A tu stoimy u wrót obfitującego w naprawdę wielkie imprezy footballowe sezonu. Z kim też tutejsza A klasa zamierza zwyciężać? Obyśmy nie musieli być świadkami niemiłych niespodzianek!

19. pp. OL—Żandarmerja 11:1, Czarni II—Jutrzenka 3:0, Pogoń I B—Metal 3:0, Pogoń II—Świteż 0:0. *Sch.*

Praga. 25. III. Slavia — FTC (Budapeszt) 6:0! 29 III. DFC — Sparta 2:1 (0:1). Meteor III. — Nuselsky 1:1, Union Žižkov — Cechoslovan 2:0, Praha VII—Sparta Kosir 3:2.

Budapeszt. 29. III. FTC — Slavia (Praga) 1:0 (1:0)! Rewanż, UTE — MTK 1:0 (0:0)! Törekves — Zuglo 1:0 (1:0), BTC — NSC 1:0 (1:0), Vasas — BEAC 4:2 (2:2), III. Obwód — Kispesti 3:0 (1:0).

Wiedeń. 25 III. Hakoah — Rapid 4:1! 29 III. WAC — Vienna 1:1 (1:1), Rapid — Slovan 1:1 (1:1), Hakoah — Wacker 2:2 (1:0), Amatorzy — Sportklub 1:1 (1:0), Simmering — Rudolfhügel 4:1 (2:1).

Amsterdam. 29. III. Hollandja — Niemcy 2:1.

Frankfurt. SV Frankfurt — IFC Nürnberg 2:1 (1:0)! Mistrz. poł. Niem.

Cette. FC Cette — Paulistano (Brazylja) 1:0.

Londyn. Semifinał o puhar. 28 III. Cardiff City—Blackburn Rovers 3:1, Sheffield Un.—Southampton 2:0.

Fürth. Spielvereinigung — Viktoria (Hamb.) 1:2.

Monachjum. Wacker — München 1860 1:1.

Düsseldorf. Düsseld. 99 — Duisburger SV 2:1.

Opawa. DSV — Brün. Sp. Kl. (Bruno) 6:4 (4:2).

Berno. Židenice — Admira (Wiedeń) 1:1.

Kladno. SK — Teplitz. FK (mistrz.) 5:2.

Karlsbad. Karlsb. FK — Slavoj Žižkov mistrz. 3:1.

Bordeaux. Montevideo — Stade Bordelais 4:0.

15. III. 1925. Belgja — Holandja 0:1 w Antwerpji.

(Specjalne sprawozdanie naszego antwerpskiego korespondenta).

Historja.

24 lat upływa, odkąd poraz pierwszy jedenastka belg. spotkała się z repr. Holandji. Było to 23 IV. 1901 r. w Antwerpji. Gospodarze zwyciężyli wtedy w imponującym stylu, odprawiając gości z 8-ma bramkami na zero do domu. Były to jeszcze czasy, kiedy goale nie były tak rzadkie, jak dzisiaj. Zaledwie 300 widzów ściągnęły powyższe zawody. 5. I. 1902 r. goście powrócili, aby przegrać tylko w stosunku 1:0. 500 widzów. 20 XII 1903 r. nowe zwycięstwo Belgji 2:1. Wszystkie bramki padły po przerwie. Niezapomnianym jednak pozostanie następny mecz (3 I. 1904 r.), kiedyto po zaciętej walce zwyciężyła Belgja 6:4. 1200 widzów opuściło z zadowoleniem boisko, po tej obfitej porcji bramek.

Oficjalne jednak mecze rozpoczęły się właściwie w r. 1905, przyczem postanowiono rozgrywać 2 mecze rocznie między tymi krajami. 31 IV. 1905 r. odnosi Holandja 1-sze zwycięstwo w Antwerpji po 2 krotnem przedłużeniu gry (4:1). 800 widzów. W niespełna miesiąc później (14. V.) Belgowie przyjechali do Rotterdamu na rewanż, by powrócić obładowani klęską 4:0. Wszystkie gole strzelono w ostatnich 15 min. gry. Przyczyny tych nagłych klęsk tkwiły w zawartej umowie, iż w drużynie belgijskiej nie mogą więcej grać Anglicy, bawiący w Belgji. W r. 1906 (29 IV.) następuje zemsta i zwycięstwo gospodarzy w Antwerpji 5:0. 2000 widzów radowało się trjumfem rodaków. A 13 V. w Rotterdamie następuje powtórne zwycięstwo gości 3:1. Grę przedłużono dwukrotnie. Aż 2500 widzów. 9. V. w Haarlem rewanż gości, 2:1 dla Belgji, wszystkie jednak bramki strzelili Holendrzy. W r. 1908 (29 III.) zwyciężaja pewnie Holendrzy w Antwerpji 4:1, a i rewanż (26 IV.) nie był szczęśliwym dla Belgji. Z klęską 3:1 wracali z Rotterdamu do domu. Gospodarze wykorzystali 2 karne. Rok 1909. 5000 widzów przypatrywało się nowemu zwycięstwu Holendrów (21 III.) w Antwerpji w stosunku 4:1, a 25 IV. następuje identyczna przegrana w Rotterdamie. Zainteresowanie temi zawodami ciągle wzrasta. I tak 8000 widzów było obecnych 18 III. 1910 r. w Antwerpji przy zwycięstwie gospodarzy 3:2. Najcięższą jednak klęskę ponieśli Belgowie 10. V. 1910 r. W Haarlem zwyciężają Holendrzy 7:0 (4:0). 19. III. 1911 r. umacniają w Antwerpji goście swą dobrą opinję, zostawiając gospodarzom 5 bramek, otrzymawszy w zamian tylko 1-ną. 2. IV. 1911 r. w Dordrecht przegrywają znowu Belgowie 3:1. Następny rok nie przyniósł żadnej zmiany. 10 III. 1912 r. przegrywa w Antwerpji Belgja 2:1, a 28 IV. w Dordrecht 4:3. 9 III. 1913 r. w Antwerpji nierozstrzygnięta 3:3, a 20 IV. w Zwolle zwycięstwo Belgji 4:2. W r. 1914 (15. III.) w Antwerpji zwyciężają goście 2:4 w obecności 20.000 widzów, a 26 IV. w Amsterdamie jeszcze jeden trjumf Holandji w tymsamym stosunku (2:4).

Nadeszła wojna i przez 5 lat nie odbyło się ani jedno spotkanie. Dopiero w r. 1920 na Olimpjadzie antwerpskiej los połączył Belgję i Holandję. Pamiętny mecz odbył się 31 VIII. Belgowie byli wtedy w swej najwyższej formie, pałano chęcią zemsty za cały szereg klęsk przedwojennych i przy niezwykłym entuzjazmie 25.000 widzów zwyciężyli gospodarze bezapelacyjnie 3:0. W r. 1921 (15 V.) w Antwerpji 1:1. 30.000 widzów. Rok 1922 przyniósł Belgji nowe laury. W Amsterdamie następuje zwycięstwo 2:1, a 26 V. w Antwerpji 4:0. Następuje okres nierozstrzygniętych. W r. 1923 w Amsterdamie 1:1. Tensam wynik powtarza się w Amsterdamie w r. 1924 (23 III.) i 27 IV. 1924 r. w Antwerpji.

Statystyka.

Ogółem więc odbyły się 4 mecze nieoficjalne, wszystkie zwycięskie dla Belgji ze stosunkiem bramek 17:5 i 27 zawodów oficjalnych: 14 w Belgji, 4 zwyc. 3 nierozstrzygnięte i 7 klęsk dla gospodarzy ze stosunkiem bramek 28:33 na ich niekorzyść, 13 w Holandji: 4 zwycięskie, 2 nierozstrz., 7 klęsk dla Belgji ze stosunkiem bramek 21:37. Razem zwyciężyła Belgja 8 razy, 5 nierozegranych, 14 klęsk ze stosunkiem bramek 48:69 dla Holandji.

Przed meczem.

Poraz pierwszy od r. 1914 zwyciężyła Holandja Belgję 15 bm. w Antwerpji na boisku Beerschot w stosunku 1:0. Zawody powyższe wzbudziły senzacyjne zainteresowanie w obu krajach. Nic dziwnego. Rywalizacja sportowa między tymi sąsiadami jest b. starą, a po wojnie silnie się jeszcze zaogniła.

Miasto się niezwykle ożywiło. Na drodze, wiodącej do Beerschot, olbrzymie tłumy spieszą od wczesnego rana na teren, a kilka tysięcy Holendrów, którzy specjalnie w tym celu przybyli już poprzedniego dnia, śpiewem i wrzaskiem napełnia ulice. Specjalne też pociągi przywiozły nam tysiące sportowców z innych miast Belgji, którzy z chorągwiami i muzyką zdążali wesoło na mecz. Holendrzy, którzy przybyli już w sobotę, skorzystali ze sposobności i nie czując nad sobą pantofelków żon, zapełnili szybko dancingi, bary i kabarety, ażeby poznać piękniejszą stronę tutejszego życia! A urocze Flamandki jeszcze bardziej uroczo się do nich uśmiechały. Pomyślcie sami: 1 floren — to 8 franków! Co za wspaniała okazja...

Ale przejdźmy do samych zawodów. Biletów już dawno nie można było dostać i okienka kasowe się też wcale w dniu zawodów nie otworzyły. Usłużni jednak odsprzedawcy po słonych cenach „odstępowali" zapalonym amatorom bilety. 30.000 widzów pomieściło się na boisku Beerschot, a jakie 20.000 oczekiwało niecierpliwie wyniku za terenem. Popołudniu miasto zupełnie się opróżniło. Tramwaje, do niedawna kompletnie przepełnione, są teraz zupełnie puste, ale czemuż się dziwić, skoro naprawdę cała Antwerpja jest na boisku Beerschotu! O godzinie 3 rozpoczyna się mecz.

Skład drużyn.

Belgja: Coudron (Anderlecht), Swartenbroeks (Daring), Demol (Union St. Gilloise), Claes (Berchem), Fierens (Beerschot), P. Braine (Beerschot), Dries (Berchem), R. Braine (Beerschot), Treymans (Berchem), Thys (Beerschot), Bastin (Antwerp).

Holandja: Vandermeulen (HBS), Denis (HBS), Van Dyke (Feyenoord), Lefevre (Kampong), Bul (Feyenoord), Horsten (Wilhelm II.), Snouck Hurgronje (HVV), Volkers (Ajax), De Haas (Deventer), B. v. Slangenburg (HBN), Sigmond (BFC).

Przebieg gry.

Momentalnie można sobie zdać sprawę, iż gracze z trudnością opanowują silne zdenerwowanie, ale i tłumy są rozgorączkowane. Po kilku minutach rozpoczyna się gra szalenie zacięta, twarda i nieustępliwa, którą widzowie śledzą w pełnem naprężeniu. Widziałem już kilkakrotnie reprez. Belgji, grającą z Anglją, Francją, Węgrami i t. d. Nigdy jednak nie zaobserwowałem tego nie-

przychylnego, wprost wrogiego usposobienia u graczy i tłumów. Można przegrać z każdą inną reprezentacją, byleby tylko nie z Holandją — oto psychologja Belgijczyków.

Do pauzy 0:0. Gospodarze, którzy grze nadawali nadzwyczajne tempo, przeważali. W 30 min. wyraźny karny dla Belgji, przez sędziego niespostrzeżony. Wycie tłumu nie do opisania, tumult trwał kilka minut. Co za niezwykły kontrast z meczem, który widziałem przed kilku miesiącami w Brukseli z reprez. Francji, kiedyto tasama publika protestowała zapalczywie, gdy sędzia przyznał Belgji i to zupełnie słusznie rzut karny! W 10 min. po przerwie pada jedyna bramka dla gości, przyjęta burzliwą owacją Holendrów. Dalsza gra już wyniku nie zmieniła, jakkolwiek był on do ostatniej chwili niepewnym.

Sędzia Kinsgscot (Anglja) zawiódł.

Wywiady:

Hr. d'Oultremont, prezes Związku Belg. oświadczył, iż rezultat go zawiódł, gospodarze jednak przegrali niezasłużenie i przez brak szczęścia.

Swachofer, członek komisji selekcyjnej, był zupełnie zadowolonym z gry Belgijczyków, najlepiej spisał się Swaertenbroeks. Wynik niezasłużony.

Hirschman, prez. Nederlendsche Voetbal Bond, przyznał, iż goście nie zasługiwali na zwycięstwo.

Barette (belg. sędzia): Mecz był bardziej interesującym, jak ub. r. Remis odpowiedziałoby raczej przebiegowi gry.

Denis, kapitan holenderskiej drużyny, jest szczęśliwym z powodu niespodziewanego zwycięstwa. Liczyliśmy na zwycięstwo łatwe, a zwyciężyliśmy przez przypadek.

Głosy prasy.

„Le Matin" pod szumnym tytułem „Skandaliczne sędziowanie" pisze: Horendalne błędy, które popełniał sędzia, kosztowały nas utratę zupełnie zasłużonego zwycięstwa. Przedewszystkiem on widział „główkę" tam, gdzie przeszło 30.000 par oczu widziało „hands" Van Dyke'a. Czy był oślepiony przez słońce? Jeśli tak, to czemuż nie zmienił fałszywego orzeczenia po interwencji linjowego? Pytanie się narzuca, jak to jest możliwem, aby sędzia nie spostrzegł tego, co nawet najfanatyczniejsi Holendrzy zauważyli? A teraz pod adresem graczy holenderskich: Czemuż ci nie okazali się prawdziwymi sportowcami i nie wyznali błędu? Dzięki temu Belgowie ponieśli klęskę, która jest tak zasłużoną, jak zwycięstwo, odniesione przez gości, a którem zupełnie nie powinni się szczycić.

„Le Soir": Drużyna belg. przeważała przynajmniej przez $^2/_3$ części gry. Przed przykrym wypadkiem z karnym, który wywołał u naszych graczy zrozumiałe rozgoryczenie, Holendrzy zaledwie kilka razy potrafili przeprowadzić ataki, które się zawsze na naszej obronie rozbijały. Następują skargi na sędziego, pisane jednak w tonie nieco grzeczniejszym.

„Le Nation Belge", La Demiere Heure", „Le Libre Belgique", L'Etoile Belge", Le XX. e Siecle", „Les Sports", „Neptune", La Vie Sportive" i t. d. wszystkie skarżą się na sędziego, oświadczając bez ogródek, że to on jest odpowiedzialnym za klęskę Belgli.

Tosamo przyznaje prasa holenderska. I tak:

„Het Nieuws von den Dag" pisze o karnym: „Ku wielkiemu rozczarowaniu Belgów i naszemu zdziwieniu, którzy spodziewaliśmy się karnego, sędzia przyznaje Belgji... róg. To była pamiętna chwila. Na 30.000 widzów, nie było z pewnością 10 ciu, którzyby oczekiwali innego orzeczenia, bardziej rozmyślny bowiem wypadek „hands" trudno sobie wyobrazić. Cisza zapanowała, ale kiedy się zorjentowano, że sędzia podtrzymuje to orzeczenie, gwizdom i wrzaskom nie było końca".

„Nieuwe Rotterdamsche Courant": „Błąd sędziego jest pożałowania godnym, w pierwszym rzędzie dla Belgji, ale także i dla nas".

Antwerpja. *Henryk Spielman.*

Walne Zgromadzenie Podokręgu Sosnowieckiego.

Nieodpowiednią chwilę wybrał tegoroczny zarząd KZOPN., by powiększyć skład Zarządu, oraz zakres kompetencyj Podokręgu Sosnowieckiego. Najlepszym tego dowodem był poziom obrad Walnego Zgrom. i ludzie, którzy odtąd mają tą placówką kierować. Walne Zgrom. poprzedzone zostało złowrogiemi auspicjami. W Nr. 43 „Kurjera Zagłębia" z dn. 22 lutego br. pojawił się artykuł, inspirowany z kół, które na Walnem Zgrom. grały pierwsze skrzypce, pod tytułem „Zażydzenie sportu", którego kilka ustępów przytoczyć sobie pozwolę:

1) Komentując uchwałę Waln. Zgrom. w sprawie pozostawienia podokręgu przy KZOPNie pisze anonimowy autor: „Niestety żydzi i mośki żydowskie głosowali za pozostaniem w KZOPN". 2) „Na tymże zjeździe (t. j. KZOPN. Red) już zażydzony okręg jeszcze wiecej zażydzili, wprowadzając do Zarządu nowych żydziaków". 3). „Na dzisiejsze zebranie roczne podokręgu zjeżdża do Sosnowca, delegowany przez KZOPN. Dr. Lustgarten, brat osławionego „sędziego" Lustgartena, którego publiczność na zawodach w październiku r. ub. w Sosnowcu obrzuciła błotem i kamieniami. 4). A dalej „Zerwać z żydami, by się to nie odbiło na całym rozwoju sportu w Sosnowcu".

Sapienti sat! W myśl też tych „postulatów" zostało przeprowadzone Walne Zgrom. Dużo zapału wojennego w „świętej walce sportowej" przeciwko żydom, obrzucanie błotem dotychczasowych pracowników, jak: pp Hamankiewicz, Makieta, Stanczyński, Berlkner, którzy swą niestrudzoną i ofiarna pracą przyczynili się do rozkwitu podokręgu, a mało rzeczowe dyskusje, w której zanotować jedynie należy sumienne sprawozdanie sekretarza p. Kałkowskiego. — Oto cel tego charakterystycznego zebrania.

Jak orjentują się w sprawach sportowych nasi domorośli dyplomaci i działacze, dowodzi fakt, że w przesądzonej na walnem Zgrom. KZOPN. sprawie przyłączenia do Górnego Śląska podokręgu Sosnowieckiego uchwalają delegaci nagły wniosek o rozpatrzenie tegoż na PZPN.

Z pośród osób, wybranych do nowego Zarządu, poza pp. inż. Utke (prezes) i Kałkowskim (sekretarz), pozostali są w sprawach sportowych niezapisaną kartą.

Rozszerzenie w takich warunkach kompetencyj podokręgu, w postaci przydzielenia mu czynności Wydziału Gier i Dysc., utworzenia podkolegjum Sędziów i t. d. może przynieść tylko szkodę, kiełkującemu w Sosnowcu sportowi.

KZOPN., wybrany pod hasłem apolityczności i awyznaniowości w sporcie, powinien korzystać z przysługującego mu prawa i nie zatwierdzać obecnego Zarządu, gdyż zniszczy on wszystko, co dotychczas uczyniono. Czas najwyższy, by usunąć szkodników! Caveant consules!

List z Wiednia.

Schaffer opuścił Wiedeń. Cricketerzy biją WAC 4:2! Sukces Simmeringu w Pradze! Schaffer w olśniewającej formie! International w Gracu! Zwycięstwo Admiry w Temesvarze.

14 lat liczył Schaffer, gdy rozpoczął swą karjerę futballową. Pierwszym jego towarzystwem był budapeszteński BTC, gdzie odrazu zwrócono uwagę na niezwykły talent chłoca. W dwa lata później walczy w barwach MTK, gdzie rozwinął się na jednego z najniebezpieczniejszych strzelców Budapesztu. Stale grał na pozycji kierownika ataku, gdzie prowadził sławne podówczas napady, złożone z takich potęg futballowych, jak Braum, Borosz, Schlosser, Szabo, Kalman Konrad, Molnar, Winkler i in. Z Budapesztu udaje się Schaffer do Nürnbergu, gdzie wywalcza dla tegoż towarzystwa zaszczytny tytuł mistrza Niemiec. To było dlań dostateczną satysfakcją i uważał on za stosowne klub ten opuścić, przenosząc się do F. C. Bazylea. Już w kilka miesięcy potem walczy w barwach Wackeru monachijskiego, a zaangażowany przez Spartę udaje się do Pragi. Jego wspaniała i pożyteczna gra przynosi dużo korzyści sławnym Spartańczykom i wreszcie, po kilkuletnim pobycie w Czechach, przybywa do gościnnych Amatorów. Niedługo jednak cieszył się Wiedeń fenomenalnym strzelcem. Fundusze Sparty praskiej silnie ciągnęły Schaffera. Byliśmy świadkami kilkudniowych rokowań między zarządami Sparty i Amatorów, zakończonych wręczeniem Wiedeńczykom 50 mil. koron, jako kwoty odstępnej za Schaffera, który natychmiast po rokowaniach wyjechał do Pragi. We Wiedniu cieszył się Alfred Schaffer wielką sympatją szerokich warstw publiczności, albowiem był zawsze prawdziwie fair grającym sportsmenem.

Ubiegła sobota była zajęta wyłącznie przez lokalne mecze przyjacielskie. I tak przy 3.000 widzach pokonał Rapid drugoklasowy WAF z różnicą zaledwie jednej bramki, strzelonej w 87 min. gry przez Uridila. Slovan pokonał Sportklub 4:2, przyczem obie jedenastki wystąpiły w niekompletnych składach. Vienna walczyła z Ostmarkiem bezbramkowo, a znajdująca się wśród publiczności reprezentatywka szwajcarska, mogła być z gry zupełnie zadowoloną. W dalszych walkach Wacker zwycięża Herthę 5:3, FAC—Slowan 3:0, a Cricketerzy niespodziewanie WAC 4:2. Drugą niespodzianką było zwycięstwo Ostmarku nad Simmeringem 4:0. Jak słychać jugosłowiański bramkarz Ostmarku, Vrdjuka, zamierza w najbliższych dniach opuścić Wiedeń. Także i turniej juniorów został ostatecznie ukończony w niedzielę przed zawodami Austrja — Szwajcarja. Znakomicie zapowiadająca się jedenastka Nord Wien pokonała juniorów Sportklubu 3:1, uzyskując temsamem tytuł mistrza i cenny puhar.

Dwie pierwszoklasowe i jedna drugoklasowa drużyna Wiednia gościły tymczasem poza granicami Wiednia. Największe zainteresowanie kierowało się ku Pradze, gdzie Simmering spotkał się ze Spartą. Drużyna praska była w olśniewającej formie i zdołała po ciężkiej grze zwyciężyć 2:1. W Sparcie walczył nanowo odzyskany Schaffer, który pokazał grę dawno już na boiskach futballowych niewidzianą. Jego cudowne rozumienie kolegów przyczyniło się przedewszystkiem do zwycięstwa Prażan! Przez cały czas walki walczył on żywo, energicznie, bez widocznej powolności i był gorąco przez zebraną publiczność oklaskiwany. Znakomitym bramkarzem okazał się w tej grze Aigner z Simmeringu. Pierwsza bramka padła dla Prażan przez Medunę. Pierwsza faza gry stała pod wybitną przewagą Sparty i poraz drugi w 44', z idealnego podania Schaffera, strzela Meduna bramkę. Po zmianie stron pierwsze 30 minut naciska Sparta, jednak bezskutecznie. W ostatnich 15' mają głos Wiedeńczycy, uzyskując jedynego goala przez Ehrlicha. Sędzia praski bardzo dobry.

International walczył dwukrotnie w Gracu bez rozstrzygnięcia. Wyniki jego ze Sturmem 2:2 i GAC 2:2 stanowią pewnego rodzaju atrakcję. Admira udała się do Temesvaru i pokonała po żywej grze, tamtejszy klub Kinizsi 3:0. 24. III. 1925. *Emes.*

Męcze o mistrzostwo Polski. 29. III. Łódź: ŁKS — Wisła (sędzia kpt. Baran), Pogoń — Lublinianka (Rutkowski), 5. IV. Król. Huta: Amat. KS. — Wisła (kpt. Bilor), Warszawa: Polonja — Warta (Rosenfeld), Wilno: Pogoń (Wilno)—Pogoń (Lwów) (Grabowski) — 19. IV. Kraków: Wisła—Amat. KS (Schlesser), Poznań: Warta—Polonia (Ziemiański), Lwów: Pogoń — Pogoń (Wilno) (Dr Lustgarten), — 26. IV. Łódź: ŁKS—Amat. KS (Dr Lustgarten), Warszawa: Polonia — TKS (Decowski), Lublin: Lublinianka—Pogoń (Wilno) (Mandl) — 10. V. Kraków: Wisła—ŁKS (kpt. Bilor), Toruń: TKS—Polonja (Hanke), Lublin: Lublinianka – Pogoń (Lwów) (Mandl). — 17. V. Król. Huta: Amat. KS—ŁKS (kpt. Baran), Toruń: TKS—Warta (Marczewski) Wilno: Pogoń (Wilno) – Lublinianka (Grabowski).

Na dor. Walnem Zebraniu Bydgoskieg6 Tow. Wiośl. z 16 bm. ukonstytuował się nowy Zarząd, w składzie następ.: prezes: Maciejewski, wiceprezes: Musiał, sekretarz: Żewicki, zast. sekretarza: Borys, skarbnik: Kitkowski, zast. skarbnika: Witkowski, naczelnik: Witecki, zast. naczelnika: Brzeziński, gospodarz administracyjny: Majewski, zast. gospodarza admin. Kuchciński, gospodarz taboru: Kucharski, zast. gospodarza taboru: Dudkowski, Radni: Hańczewski, Koszubowski, Czajkowski.

Otwarcie wielkiej skoczni na Krokwi w Zakopanem nastąpiło 22. um. W biegu sen. na 12 km. 1) Bujak Fr. (22'59"), w biegu jun. 4 km. 1) Czech (16'38"), pań 4 km 1) Górasiówna (33'46"). W skokach sen. 1) Sieczka (30'36 m nowy rekord polski!), 2) Mückenbrunn, 3) Rozmus. II kl.: 1) Zaydel. Juniorzy: 1) Czech.

Stołeczne A-klasowe drużyny stawiają prowincjonalnym klubom warunki takie, jak zagraniczne zespoły, uniemożliwiając w ten sposób skuteczną propagandę piłki nożnej na prowincji. Wyjątek stanowi tylko KS Warszawianka.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.